

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja redakcyja» w Petersburgu, Nauczajka H. Teatru 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 10 r. do 3 p. Warszawska Agencya KRAJU (Raichman i Frenkler, Senatora, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 28 sierpnia.

Historia administracji parafji św. Katarzyny zubożyła się w ostatnim dniu przed wyborami syndyków dwoma nowymi epizodami, które, mamy wszakże nadzieję, w niczem na przebieg jutrzejszego głosowania nie wpłyną. Jakiś zasłonięty przybica bezimiennosci rycerz «prawdy» wystąpił dziś w «Gołosie» z obszernym, ale mało przekonującym memoryałem, o administracji funduszami parafji św. Katarzyny. Cała argumentacja, formalnie zwrócona przeciwko artykułom „Peters. Wied.», streszcza się do zbijania zarzutów o nadużyciach. Nie w nadużyciach jednak leży jądro kwestyi. Czytelnicy „Kraju“ przypominają sobie, żeśmy sprawy nadużyć nie podnosili, wychodząc z zasady, że w obec rozwiniętej a nieukończonych akcji sądowej, wszelkie przesądzanie jej rezultatu byłoby niewłaściwem. Opierając się tylko na nieprzemyślnych dowodach cyfrowych i na porównaniu działalności parafji Ś-tej Katarzyny z sąsiednią parafją ewangelicką Piotra i Pawła, staraliśmy się wykazać, ileby to przy dobrej woli zrobić można z pomocą tak znacznych funduszy, dla celów oświaty i dobroczynności publicznej. Jest to więc kwestya drugorzędna, czy taki niepokojący stan gospodarstwa parafjalnego wyniki skutkiem złej woli, czy braku inicjatywy, czy też niedołęstwa; dla wszystkich parafjan jasnym jest to tylko, że administrację funduszy parafji należy oddać w energiczniejsze niż dotąd ręce.

Jednocześnie z artykułem «Gołosu», pojawił się na szpaltach „Petersburger Zeitung“ protest trzech członków zakonu Dominikanów—niemców przeciwko wyborom. «Protestanci» oświadczają, że przeor przedstawił im listę kandydatów dopiero 26 b. m., t. j. na trzy dni przed terminem wyboru, że nie mogli w tak krótkim czasie zebrać szczegółów (sprawok) o kandydatach, i z tego powodu nie mogą swoim parafjanom nikogo rekomendować na syndyków, a same wybory, jeżeli takowe jutro się odbędą, uważać będą za bezprawne. Pogróżka ta nie ma w rzeczywistości ani prawnej, ani moralnej podstawy. Zaden regulamin wyborów nie istnieje, nie może być zatem mowy o jego przekroczeniu. Ustawa przepisuje tylko, aby wybór dopełniać większością głosów, że zaś na jedenastu głosujących dominikanów, ośmiu przyjął listę przeora, lista więc ta uprawomocniona została. Trudno zrobić zarzut protestującym, że nie zaakceptowali listy większości, ale dla czegoż nie przedstawili swoich własnych kandydatów, mając do tego kilka tygodni czasu: sami bowiem z ambony ogłaszali, że wybory odbędą się 29 z. m.?

Dawno zapowiedziane przybycie ks. Mikołaja, władcy Czarnogórze, do stolicy

nadnewskiej dało materiały do uwag nie tylko rosyjskiej prasie, ale nawet sąsiedniej—austryjskiej. Jeden z najpoczytniejszych organów wiedeńskich „Neue Freie Presse“ oskarża czarnogórze o niewdzięczność dla monarchji Habsburgów i wypowiada niezadowolone z tego, że podróż księcia miała na celu głównie Petersburg, podczas kiedy Wiedeń był tylko jednym z jej etapów. Naturalnie w czasach kiedy kwestya wschodnia znowu przeszła w stan zaognienia, każdy nieznający szczegółów zwraca uwagę współzawodniczących polityków i nabiera znaczenia na które w rzeczywistości nie zasłużył. Tej ostatniej przyczynie, zapewne, zawdzięcza podróż słowiańskiego księcia rozgłos... wywołany przez prasę uaddunajskiego grodu. Wszystkie dzienniki tutejszej stolicy powitały przyjazd ks. Mikołaja gorącymi słowami, jako starego sprzymierzeńca i najwytrwalszego w uczuciach przyjaźni względem Rosyi. W przyjaźni tej, niektóre z nich, dopatrują zarzewie przyszłych stosunków słowiańskich...

Oficyalny organ W. Partji w dodatku nadzwyczajnym, ogłosił proklamację Abdula Hamida ogłaszającą Arabów paszę buntownikami. Do wydania tej proklamacyi w obliczu ottomańskiego rządu, a niewątpliwie i muzułmańskiego świata—Arabi—cieszył się reputacją prawowiernego i odważnego obrońcy islamu. Liczne poszlaki, jawne i niejawnie, wskazały, że działalność «buntownika» szła ręką w rękę z rozporządzeniami pochodzącymi z nad brzegów Bosforu i doznawała szerokiego rozgłosu nieklamanej sympatii i popularności, wszędy gdzie tylko imię Mahometa ze czcią jest wymawiane. Porta przystając na żądanie Anglii zrobiła ofiarę z uczuć muzułmańskiego świata, przez nią głównie reprezentowanego,—jedynie przez bojaźń utraty wszelkiego uroku w krainie faraonów. Wiadomo że Anglja, obwarunkowała pozwolenie wylądowania sił zbrojnych tureckich na brzegi egipskie—uprzedniem skazaniem Arabiego. Turcy zniewoleni byli zgodzić się na ów ciężki dla nich warunek; pytanie jednak czy rzeczywiście następstwo to przyniesie im jakokolwiek korzyść. Władza sultana nad Egiptem, nieobszerna dzisiaj, być może będzie poddawana kosztem skazania Arabiego, lecz tylko nominalnie, bo bez szwanku po teraźniejszej wojnie napewno nie wyjdzie. Oprócz tego niewiadomo jeszcze, czy wylądowanie wojsk tureckich nie da powodu do komplikacji, urzędownie nie przewidywanych. Muzułmański patriotyzm turecki—będzie wystawiony w Egipcie na ciężką próbę i trudno zaręczyć, ażali turcy, jeżeli nie otwarcie, to drogami ubocznymi, nie będą mnożyć trudności «europejskim cywilizatorom», zamiast im dopomagać...

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Freiburg, 5 września. Ekstra-pociąg idący na linii Freiburg-Kolmar, ześwi z rejsów, najechawszy na slup telegrafu wywrócony podczas burzy. W pociągu znajdowało się 1,200 osób. Skonstatowano 100 trupów i 200 ranionych; 10 wagonów zupełnie rozbitych.

Londyn, 7 września. Anglja zawarła konfidencyalną umowę z Turcją, regulującą na przyszłość stopień udziału w działaniach wojennych w Egipcie, a także dotyczące przyszłej reformy administracyjnej w tym kraju.

Konstantynopol, 7 września. Proklamacja sultana ogłaszająca Arabi-paszę buntownikami, ma być zakomunikowaną wszystkim władzom muzułmańskim.

Paryż, 7 września. W niektórych gazetach pojawiły się wieści, jakoby Juljusz Grévy starał się ustanowić urząd wice-prezydenta Rzeczypospolitej, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Domniemanym wice-prezydentem ma być P. Freycinet.

Londyn, 7 września. W wieczornych gazetach ogłoszony został telegram z Izmailu, obwieszczający że wojska angielskie stojące w Tel-el-Machucie ruszyły na Kassasin, sily zaś przebywające w Nefliszu przejdą do Tel-el-Machuty. Generał Uolsley wyjeżdża do Kassynu. Wznowienie działalności wojennej oczekiwaniem jest w przyszłym tygodniu.

Petersburg, 28 sierpnia.

□ Zdanie Rady Państwa z dnia 15 czerwca r. b. o opłatach od majątków przechodzących bezpłatnie od jednej osoby do drugiej, przyjęte zostało dosyć obojętnie przez prasę polską, która ograniczyła się na krótkich wzmiankach o nowym prawie, z wyjątkiem dwóch tygodników: „Prawdy» i «Przeglądu tyg.», poświęcających temu przedmiotowi obszerniejsze artykuły. Obojętność ta w przeciwstawieniu z żywym zajęciem się w pismach rosyjskich, prawdopodobnie ztąd pochodzi, iż gdy w Cesarstwie podatek ten jest zupełną nowością, o ile dotyczy ruchomości, o ile zaś odnosi się do nieruchomości, zastępuje opłaty zwane wieczystymi, pobierane zawsze w jednakowym stosunku do wartości, tymczasem w Królestwie opłata od spadków, zapisów testamentowych, darowizn i donacyj przez monarchę nadawanych, jest rzeczą oddawna istniejącą, skutkiem czego cała zmiana polega na odmiennej redakcyi pozycyi 202 taryfy stęplowej, ograniczającej się, w jednych wypadkach do znizienia, w drugich wypadkach do podwyższenia opłaty stęplowej. Przepisy o szacowaniu majątku spadkowego lub darowanego, bardzo skomplikowane w Cesarstwie, w Ustawie stęplowej Królestwa z 1863 r. dotąd z małymi zmianami obowiązującej, jasno i prosto są oznaczone, nadto, taż Ustawa stęplowa nie wyłącza żadnego spadkowi żadnej darowizny od opłaty, bez względu na ich wysokość lub stan spadkodawcy, te zaś okoliczności jeszcze bardziej zmniejszają doniosłość zmian, zaprowadzonych przez nowe prawo.

Z porównania dotychczasowego tekstu poz. 202 taryfy z nową redakcyą wypływa, iż zobowiązani do opłaty ustanowionego podatku dają się podzielić na trzy kategorie, do jednej należą dotąd uwol-

nieni od opłaty, do drugiej—opodatkowani łagodniej niż poprzednio, do trzeciej wreszcie obciążeni wyższym podatkiem. Do pierwszej należą dzieci prawe i przysposobione oraz ich potomstwo w linii prostej; ci dotąd opłacali 1% jedynie w razie darowizny lub zapisu z części rozrządzałnej, odtąd w każdym razie płacić będą stępel takiej samej wartości. Jest to zupełnie nowe źródło dochodu i prawdopodobnie okaże się dosyć obfitem, najwięcej bowiem spadków przechodzi na zstępnych w linii prostej. Spadkobiercy wszakże tej kategorii, w skutek nowej Ustawy, będą zniewoleni ponosić jeszcze drugą opłatę na rzecz komorników sądowych, gdy dotąd, jeżeli wszyscy byli pełnoletni, i zgodni, mogli dobrowolnie podzielić się majątkiem bez urzędowego pośrednictwa. Na przyszłość bowiem dla wykrycia wysokości masy spadkowej, w celu ustanowienia ilości opłaty stępelowej, w każdym wypadku śmierci, musi być konieczne opieczętowanie, odpieczętowanie spadku i sporządzenie inwentarza, aby skarb nie był narażonym na straty, co znacznie podniesie kosztą zaspokojenia stępla spadkowego, przenosząc wartość tegoż, jeżeli spadek nie przechodzi 500 rub.; gdyż prawo nie wzmiankuje, aby uwolnienie od opłaty spadków nie przenoszących 1000 rubli rozciągało się do Królestwa. Ustanowienie podatku od spadków i darowizn, w zasadzie jest słusznym, gdyż spadek lub darowizna wpływają na powiększenie majątku danej jednostki bez żadnej pracy z jej strony; skoro zaś państwo potrzebuje pieniędzy dla zapewnienia każdej jednostce możności spokojnego używania majątku, sprawiedliwą więc jest rzeczą, aby każdy z przyrostu swego mienia tym sposobem otrzymanego, pewną częśćkę złożył na rzecz państwa. O ile częśćka ta jest drobnych rozmiarów, jak w tej kategorii osób, nie będzie uciążliwą dla opodatkowanych i nie wywrze ujemnego wpływu ekonomicznego, nie zniechęci bowiem ojca rodziny do pracy, do oszczędności, skoro jest pewnym, iż mienie przez niego zdobyte, prócz nieznacznej części, przejdzie na jego dzieci, zbytek zaś obciążenie spadku, przy przejściu na zstępnych, byłoby zgubnym, odstręczając od

ODCINEK « KRAJU ».

Z DZIEJÓW „FAMILJP”.

Opowiadanie historyczne. *)

Może żadna z rodzin polskich nie posiada tak bogatego materiału do biografii, jak Czartoryscy, a jednak dotąd nie zdobyła się na nią. Śnać nie pora jeszcze; sąd sprawiedliwy wolen być winien od stronnego i namiętnego poglądu... Trzy postacie wypełniają ten przeszło stuletni okres: Fryderyk kanclerz litewski, Adam Kazimierz generał ziem podolskich i Adam Jerzy minister rosyjski.

Bartoszewicz nazywa kanclerza jednym z największych statystów polskich, i istotnie depesze ambasadorów rosyjskich, poczynając od Grossa, a kończąc na Saldernie, przepelnione są najsubtelniejszymi sprawozdaniami

*) Świewa wyszła w Warszawie, nakładem zastrzeżonej firmy Gebethnera i Wolfa, 3 serya «Opowiadań historycznych» D-ra Antoniego J., w dwóch tomach. Jest to zbiór jedenastu dziejowych obrazków, malowanych barwistym pędzlem, z wielką znajomością miejsca i czasu z wyborne użyciem perspektywy. Pragnąc zachęcić do bliższego zaznajomienia się z książką szanownego naszego współpracownika i korespondenta tych z naszych czytelników, którzy z nią się dotąd nie spotkali i jednocześnie zadość uczynić sprawozdawczemu obowiązkowi «Kraju», wzmianujemy z seryi 3-iej «Opow. histor.» jeden obrazek, z dziejów rodziny Czartoryskich. (Przyp. Red.)

zbierania zasobów, z których by dzieci nie wiele korzystały Dlatego teoria zalecająca, aby za jedynego spadkobiercę było uważane państwo, któreby następnie swoje bogactwo rozdzielało między jednostki, jako sprzeczna z całym dzisiejszym ustrojem społecznym, nie może mieć zastosowania w państwach ucywilizowanych.

Do kategorii drugiej, opodatkowanych łagodniej, są zaliczeni: wstępni, małżonkowie, dzieci naturalne przyznane, oraz dzieci prawe drugiego współmałżonka,—te ostatnie dotąd płaciły 6%, inne osoby wyżej wymienione 2%, zaś według nowego prawa, wszyscy ci będą płacili tylko po 1%, zmiana ta, mianowicie o ile dotyczy współmałżonków przy życiu pozostałych, ze wszech miar zasługuje na uznanie, chociaż daleką jeszcze jest od tego, co należałoby przedsięwziąć w drodze prawodawczej, w celu zapewnienia współmałżonkowi przy życiu pozostałemu znaczniejszego udziału w spadku po współmałżonku zmarłym, oraz w celu innego niż dotąd określenia własności majątku dorobkowego, od którego jak obecnie jest niemal zupełnie usunięta.

Do trzeciej wreszcie kategorii należą wszyscy inni krewni, powinowaci i obcy. Według Ustawy z 1863 r. wszyscy krewni nie należący do rzędu osób wymienionych w dwóch pierwszych kategoriach, wnosili stępel w stosunku 3%, wszyscy zaś powinowaci i obcy w stosunku 6%. Obecnie między krewnymi jest zrobiona różnica, —rodzeństwo, tudzież bracia i siostry przyrodnie po ojcu lub matce, tudzież dzieci braci i siostr mają wnosić 4%, inni krewni w stopniu trzecim i czwartym winni opłacać 6%, —dalej krewni, powinowaci, z wyjątkiem pasierbów i pasierbic, o których była mowa w kategorii drugiej, tudzież osoby obce mogą wnosić 8%.

W braku wszelkich danych statystycznych, nie można nawet w przybliżeniu oznaczyć, ile skarb z tego źródła będzie miał dochodu, zdaje się wszakże, iż powinien być dosyć znacznym, przeważnie ze spadków przechodzących na zstępnych, i prawdopodobnie przeniesie przewyżkę osiągnąć się mającą z podniesienia opłat od wszystkich innych krewnych, powinowatych i obcych.

o tym polityku i przywódcy stronnictwa, z początku związanym z Rosją, w końcu prowadzącym z nią wojnę upartą i nieustanną. Wojewoda, brat kanclerza, stoi na stronie, a jednak przedtem przychyliłoby się do zdania Roepella, utrzymującego, że on to właśnie był wysokim dyplomata, umiejącym tak zręcznie łodzią kierować, że potężna postać kanclerza, zawsze u steru stojąca, najpierw wzrok widza zwracała na siebie, kiedy brat w cieniu ukryty, był głównym tej łodzi dowódcą.

Nie myślimy wszakże podawać żywota obu tych dygnitarzy; nie naszymi siłami sprostać takiemu zadaniu; zresztą powiedzieliśmy —jeszcze nie pora.... Pobieźmie o nich wspominać —potrzebni nam do ogólnego obrazu.

I.

Książę kanclerz nie zostawił męskiego potomka; książę wojewoda jednego miał tylko syna, Adama Kazimierza, znanego później pod nazwą generała ziem podolskich. I ojciec i stryj, przelali nań miłość swoją i wszystkie nadzieje, gotowali mu koronę po zgonie Augusta III, i młodzieńca z całą sumiennością przygotowywali do tego ciężkiego zadania. Wychowanie otrzymał staranne, długo podróżował po Europie, często prezentował się na dworze berlińskim, jeszcze częściej w sa-

Można przypuszczać oprócz tego, że opodatkowanie spadków, z czasem przybierze jeszcze większe rozmiary, tak z powodu natury powiększenia majątku bez pracy ze strony spadkobierców, jako też z powodu coraz groźniej i natarczywiej występujących potrzeb klasy robotniczej, których zaspokojenie w granicach nawet bardzo ograniczonych, już w ościennych państwach, z teorii przechodzić zaczyna w dziedzinę praktyki. Ale w tem przypuszczeniu, zwiększenie choćby bardzo znaczne opłaty od spadków pochodzących na krewnych pobocznych, powinno być przeznaczone nie na rzecz skarbu, lecz na cele użyteczności publicznej, a właściwie socyalne, na które również należałoby obrócić spadki bezdziedziczne, przy ograniczeniu zdolności spadkobrania do 8 stopnia włącznie zamiast do dwunastego, jak to ma miejsce obecnie. Krewni w ósmym stopniu, najczęściej są już obcymi dla siebie, przeto pozbawienie ich możności dziedziczenia po tak dalekim krewnym, nie sprzeciwia się uczuciom sprawiedliwości, przeznaczenie zaś spadku, stającego się tym sposobem bezdziedzicznym na cele wyżej wzmiankowane, wydaje się, nam przynajmniej, moralniejszym, niż obejmowanie spadku przez skarb państwa.

Korespondencye «Kraju».

Z nad Tykicza, w sierpniu.

Jeżeli stolice naszych prowincyj mają swych sprawozdawców w waszem piśmie, skrzętnie zapisujących każde przejawy życia, lub potrzeby kraju, to nieodmówcie kilku wierszy dla skromnego korespondenta z powiatu zwinogradzkiego, gub. kijowskiej, z tego najodleglejszego krańca zachodniego kraju, opierającego się aż o stępy chersońskie. Zakątek ten prawie bezwodny, nie ma rzek więcej oprócz małej rzeczki, Tykicza, wysychającej coraz więcej, a po obu brzegach której położone są ziemie, słynne od dawna z urodzajów pszenicy, którą tysiącami pudów wywozą corocznie za granicę. Bogactwo ziemi sprowadza corocznie w tutejszą okolicę szlachtę przeważnie litewską, która okłując po wielkich dobrach i uzbierawszy cokolwiek grosza po latach kilku, bierze dzierżawę, a często w następstwie kupuje sobie ziemię na własność jeżeli nie tu, to w pogranicznej gub. chersońskiej. Przykładów podobnych

lonach cesarzowej Elżbiety w Petersburgu... Ale los zrzucił inaczej, korona go ominęła, dostał ją szczęśliwszy, tak się przynajmniej podówczas zdawało. cioteczny brat księcia; ztąd pewien rodzaj chłodu między krewniakami, choć generał ziem podolskich wcześniej się wycofał z szranków niefortunnych kandydatów, i wycofał się, przyznać mu to należy, z honorem..

Młody podówczas, nie liczył bowiem więcej nad lat 29 (urodził się 2 grudnia 1734 r. w Gdańsku), od bardzo niedawna żonaty z Izabellą z Flemmingów (ślub brali 19-go listopada 1761 r.), należał do najbogatszych w Rzeczypospolitej panów Nawet mu pod tym względem ustępował Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski, ten bowiem dopiero w lat kilka potem odziedziczył Humaniszczynę, która mu w dodatku tytuł «królika Rusi» u współczesnych przyniosła. Powtarzamy, był najbogatszym w Rzeczypospolitej; na Litwie należały doń olbrzymie dobra wołyńskie, w Koronie Puławy w województwie ruskiem Brzeżany i Sieniawszczyzna, na Wołyniu Klewań, kolebka rodu, i Terespol, na Podolu Granów, Mikołajów, Sianiawa i Międzybożczyzna, licząca miasteczko i 40 sporych folwarków, nadto dwa starostwa grodowe, dłużeckie albo kamienieckie i latyczowskie, przynoszące rocznego dochodu 94 tysięcy zł.

jest nie mało. Na ile na produkcji pszenicy zarabia szlachta, na tyle znowu na handlu nią zarabiają żydzi. Jedyne jakie jest przemysł tutaj, to cukrowniczy, niszczący ostatki lasów tutejszych; parę fabryk stoi pustkami, pozamykanych dla braku paliwa, jak fabryki cukrowe p. Isakowa w Kisielówce, i p. Benardaki w Kaligórze. Za to pozostałe, z wyjątkiem pierwszej, jaką wymieniam, mają zapewnioną egzystencję na długie lata. Do nich należą: fabryki p. Bodobiedowej w Poczapińcach, hr. Potockich w Bużarce i Olchowcu, hr. Władysława Branickiego w Olaszowie i p. Abary w Szpole. Na fabrykach mało jest pracujących miejscowych włóścian, a większość stanowi przybywająca na zimę ludność robocza z guberni smoleńskiej, kurskiej, czernichowskiej lub orłowskiej. Największą część powiatu zwinogrodzkiego pozostaje w ręku kilku większych właścicieli ziemskich jako to: hr. Władysława Branickiego, hr. Potockich, pp. Abazy, Isakowa, Tereszczunki i spadkobierców Funduleja. Właściciele większych posiadłości sami tu nie mieszkają, a rozległymi ich dobrami administrują rządcy i pełnomocnicy; szlachta zmuszona służyć po większym majątkach na Ukrainie, stanowi przeważnie klasę średnią, odpowiednią tej szlachcie litewskiej, która mieszka jak tamci od dziada i pradziada na małych wioskach lub dworach. Z tej to klasy oficyalistów na Ukrainie wychodzą późniejsi dzierżawcy i obywatele. Los takiego oficyalisty na tyle jest zabezpieczony, na ile robocze jego siły są zdolne do pracy, z upadkiem ich, nie raz pozbawiony środków, utraciwszy miejsce, kończy życie w nędzy, lub w domu przytulku, jeżeli znajdzie poparcie władzy tem się opiekującej. Wiele dałoby się zrobić dla poprawienia losu oficyalistów na Ukrainie, klasy stanowiącej przeważnie element polski, przez zakładanie dla nich towarzystw oszczędności, kas emerytalnych, czytelnicy, gdzieby mogli zamiast spędzania wieczorów przy kartach otrzymywać mogli pokarm duchowy. Dzieci rzadko, chyba najmłodszego oficyalisty, kończą choć parę klas gimnazjalnych, najczęściej żadnego nie otrzymują wychowania. W wielkich dobrach, gdzie oficyaliści służą od dziada w jednym miejscu, obowiązek na dziedzicu powinien ciężyć dać sługom swoim jakie bądź wychowanie choć przez zakładanie przy fabrykach lub przy głównym zarządzie dóbr, szkólek i ochronek dla dzieci niższych oficyalistów, którzy nie są w stanie swych dzieci posłać do szkół miejskich.

Z dwóch reform skorzystała tutejsza prowincya. Pierwszą z nich stanowią wprowadzone sądy przysięgłe, które z czasem zbliżą ku sobie choć w części rozdzielone żywioły... Drugą nie mniej ważną reformą od

czterech lat wprowadzoną, jest samorząd miasta. Zwinogrodka, jeszcze w r. 1792 przestała być miastem starościńskim i otrzymała dosyć rozległe przywileje i samorząd od króla Stanisława Augusta, nie wchodząc już w skład starostwa Zwinogrodzkiego, nadanemu w tym roku Feliksowi Sołtykowi. Z tego to jeszcze czasu miasto otrzymało znaczną przestrzeń ziemi a którą utrzymało aż po dzień dzisiejszy, pobierając z niej nie małą dzierżawę, gdyż 5,000 des. ziemi przynosi miastu zysku ze 37,000 rubli rocznie, a oprócz tego zaoszczędziło miasto około 42,000 rs. kapitału. Rajcowie miasta w rozmaity sposób chcieli zużytkować pieniądze, chcąc poprawić materyalny stan miasta. Z trzech projektów jednak żaden nie został doprowadzony do skutku. Chcieli założyć czteroklasowe klasyczne progimnazjum, na co miasto chciało zobowiązać się wybudować gmach i dawać rządowi corocznie połowę sumy na utrzymanie zakładu, następnie był projekt otwarcia banku miejskiego, a w końcu postanowiono starać się u rządu jeżeli kolej żelazna będzie przeprowadzona ze stacyi kolei fastowskiej, aby nie ominięto Zwinogrodka. Wszystkie projekta nie doszły do skutku z przyczyn od miasta niezależnych. Największą w ogóle klęską dla ludności mniej zamożnej w guberni jest zcentralizowanie zakładów naukowych w mieście gubernialnem, ze szkoda prowincyi, bo, aby posyłać dzieci o jakie paręset wiorst i więcej, przy drożyznie utrzymania ich w Kijowie, trzeba mieć środki odpowiednie dla rodziców, tembardziej, że wskutek spełnienia gimnazjów w Kijowie tylko zdolniejsi, lub mający stosunki, mogą być przyjmowani. W zarządzie miast powiatowych szczególnie wielki daje się czuć brak ludzi z uzdolnieniem, którzyby mogli kierować interesami miasta. Prezydentem (to jest głową) najczęściej bywa wybierany jakiś eks-urzędnik powiatowy, były dozorca szpitalu, więzienia lub «kwartalny», w ogóle człowiek, którego przeszłość nie daję rekompensacji, aby mógł bezinteresownie zająć się służbą publiczną. To cóż i mówić przy takim przewodniczącym, jacy mogą być członkowie zarządu? Wielką przeszkodą w wyborze prezydenta służy to, że katolicy nie bywają zatwierdzani na tych posadach przez gubernatora, tak jak to miało parę razy miejsce naprzykład w Humaniu, choć okólnik p. ministra, tyczący się wprowadzenia samorządu w miastach kraju zachodniego, nic o tem nie wspominał. Tem więcej, że w miastach gubernialnych zachodniego kraju w Kownie i w Kamieńcu byli potwierdzonymi na urzędach wybrani prezydentami miast katolicy. Przez wykluczenie podobne ponosi stratę całe społeczeństwo, pozbawiając się kandydatów, pomiędzy któ-

obywatelką». Bawiono się w błękitnym pałacu wesolo — zbyt może wesolo... Były to miodowe lata małżonków.

W towarzystwie tem po raz pierwszy zaprezentował się światu polskiemu młody cudzoziemiec, z wysoką misją przysłany do stolicy. Szeptano pokryjomu, że jest domniemany następcą schorowanego i wiekowego Krajerlinga, ówczesnego ambasadora rosyjskiego w Warszawie. Domyśli się łatwo czytelnik, że przybyszem tym był ks. Mikołaj Bazylewicz Repnin. Młodzieniec 29 letni, pięknej powierzchowności, pełen oglady, namiętny, gwałtowny, znany z osobistej odwagi, walczył bowiem nad Renem, gdzie zdobył szlify jeneralskie, posłował już na dworze pruskim, znał osobiście Stanisława Augusta, a głaskany przez ambasadora kolegę, a razem mentora przyszłego króla, przybył ten w kółku «familji» znalazł się jak u siebie. Czartoryscy zawsze jeszcze reprezentowali stronnictwo rosyjskie w Polsce... Zbliżenie i przyjaźń między stronami nastąpiły prędko. Książę jenerał wyrzekłszy się aspiracji do tronu, tem samem schodził z areny politycznej, a więc o koaliczacych między Repninem a jedyną latoroślą reprezentującą dom Czartoryskich, mowy nie było; księżna młoda, oddana rozrywkom, w dyplomacyę się nie bawiła, a i macierzyństwo nie ciężyło jej zbyt, miała wówczas tylko jedną córkę Teresę Annę,

remi można znaleźć ludzi zdolnych i sumiennych.

Jan Ilgowski.

Białystok, 22 sierpnia.

Zgasy przedwcześnie, bo po paromiesięcznem zaledwie istnieniu w Kownie «Kuryer handlowy gubernji zachodnich» (*Torgowyj Wiestnik sapadnao kraja*) w tych dniach, odrodził się z popiołów... w Grodnie. Redaktorem tego organu jest niejaki p. Wulfert, wydawcą zaś prezydent (głowa) m. Grodna — p. Pomeranski. Czy atmosfera stolicy naszej guberni okaże się być bardziej sprzyjającą istnieniu i rozwojowi ekonomicznym i społecznym interesom kraju naszego służyć mającej gazety, jak również czy się nie zajdą znowu, «od redakcyi niezależne przyczyny» i bytu jej raz jeszcze nie przykróca, — nie przesądzamy. Nie wątpimy jednak, iż skoro na drodze prowincjonalnego organu naszego nie do zwalczania niepodobnego się nie znajdzie, w takim razie gazeta nasza, «służąc przedewszystkiem interesom przemysłu i handlu, a obok tego szczerze zajmując się także (są to słowa prospektu) i tem wszystkim, co tylko posłużyć może ku rozwojowi rolnictwa krajowego», — niemałe społeczeństwu naszemu oddać może usługi. Tem zaś łatwiej stać się to może iż, i «sprawy miast, jak głosi prospekt, ich urządzenie zewnętrzne, ich rozwój, regulacya kredytu i obrotów, słowem to wszystko, co tylko po winno charakteryzować organ miejskiego, należycie w granicach prawa ukonstytuowanego, samorządu, wszystko to będzie stanowiło jeden z głównych przedmiotów, jakimi ma się zajmować «Torg. Wiest.» zachodniego kraju.

Zastrzegając więc sobie raz jeszcze w przyszłości powrót do tegoż przedmiotu na szpaltach «Kraju», — na zakończenie niniejszej mej korespondencyi niech mi wolno będzie zrobić maleńką cytate z artykułu zamieszczonego pod datą 17 b. m. w 1 Nrze grodzieńskim, czyli 34-ym porządkowym — wzmiankowanej przed chwilą gazety. Autor zacytowanego artykułu polemizując z p. Pichno i Suworynem, przyjmuje na się rolę naszego obrońcy i, między innymi, tak się odzywa: «W zachodnich gubernjach polak pracuje uczciwie, sumiennie uprawia swą rolę, rozwinął gospodarstwo rolne a pod wielu względami dopomógł rozwojowi i ulepszeniu takowego zmujdzinom i litwinom, głównym w kraju rolnikom. Polak nie omieszkał stanać jako eksponent na wystawie przemysłowej w Moskwie, bierze on czynny udział na rosyjskiem turnieju wyścigowym, jest jednym z lepszych uczniów w rosyjskich zakładach naukowych i t. d. Słowem polak jest prawdziwym oby-

która to tak tragicznie w lat kilka potem w płomieniach życie zakończyła. Pani jenerałowa oddana przyjemnościom wielkiego świata, zbyt często spotykała się z dyplomatą rosyjskim zdaje się nawet, że nie przeciążała ona w formie projektu jego ambasadorskiego portfelu...

Ale i potem, podczas gwałtownych wystąpień Repnina, stosunki te przyjaźni zostały po dawnemu serdeczne i szczerze. Dziwi to nas dzisiaj, nieprawdą? a jednak tak było! Zeby zrozumieć wszystko, co się działo w onej epoce, należy spisywać dzieje jej aktorów nieledwie dzień po dniu, godzina po godzinie... Drobne niechęci, nieusprawiedliwione niczem zazdrości, często sympatyje niewytłumaczone, stawiły kwestyą bytu całego kraju w niekorzystnych warunkach, opłatywały przyszłą dolę jego gęstą siecią, w której w końcu ginęli i sami lekkomyślni pracownicy... Ks. Repnin imponował królowi, lekceważył senatorów, grozą przejmował elektów w izbie sejmowej zebranych; za to w salonie miękkim, słodkim dla dam, mimowoli pociągał ich spojrzenia ku sobie, ich serca... «Trudno sobie wyobrazić, mówi Garris w pamiętnikach, lekceważenie Repnina w postępowaniu z najwyższymi dygnitarzami Rzeczypospolitej, a razem wyszukana dla płci pięknej grzeczność...» A dumie kobiecej tak pochlebia zdobyć serca, zakutego w zbroję

Na początku panowania Stanisława Augusta, książę jenerał mieszkał w Warszawie, dom trzymał otwarty, prowadził życie pańskie. Najświetniejsze towarzystwo stolicy uważało sobie za zaszczyt występować na jego salonach. Ożywiała te zebrania, może im wówczas jeszcze tonu nie nadając, młoda księżna. Liczyła ona zaledwie lat 17 (urodziła się 1746 roku), dzieckiem prawie stała na kobiercu ślubnym. Powierzchności pociągającej, wdzięcznego ułożenia, dowcipna, winna też była może otoczeniu te sielankowe aspiracje, które jej przez całe nie opuszczały życie.

Nie z polskiego pochodziła domu; ojciec jej podskarbi litewski, a potem wojewoda pomorski, acz na usługach Rzeczypospolitej a raczej Czartoryskich żywot spędził, zawsze jednak był cudzoziemcem. Matkę (Czartoryską córkę kanclerza) straciła w niemowlęctwie; nad dzieciństwem jej czuwał zastęp guwernantek z panią Tymanową faworytą ojcowską na czele. Do Warszawy przybyła w epoce, kiedy stolica ta wcale surową nie odznaczała się moralnością; nie zdziwi przeto nikogo zdanie Bartoszewicza z właściwym jemu taktem wypowiedziane, a w kilku słowach malujące księżną jenerałową, podolską. «W młodych latach, mówi on, zbyt wesole prowadziła życie i niewiele się troszczyła o kraj ojczysty, później wielką została

watelem pracującej Rosyi, niebacząc na to, iż wielu jej praw jest pozbawionym». Kończy zaś nasz autor artykuł temi słowy: «Nieznaczny co prawda jest nasz dobrobyt, lecz jeśli wszystkie inteligentne czynniki przyjmą naszą dewizę (*Concordia res parvae crescit*)—będzie on bardzo wielkim. Wspólny interes powinien połączyć wszystkich pracowników, a ekonomiczne warunki bytu rychło zatrą wszystkie polityczne i nacyonalne zatory, nieporozumienia i wzajemną nieufność».

Fr. Gl.

ROSYA I SŁOWIAŃSZCZYNA.

W najważniejszym z miesięczników rosyjskich «Wiestniku Jewropy» pomieszczona była obszerna praca o stosunkach słowiańskich p. t. «A wstrja, Germania i Słowianie» podpisana skromnymi inicjałami «N. S.», z których, wtajemniczeni w stosunki dziennikarskie łatwo odgadnąć mogli autora, zajmującego w politycznej literaturze rosyjskiej wybitne stanowisko. Artykuł ten przeszedł w prasie naszej nieopatrzenie, a jednak ma on dla polskich czytelników wartość niepospolitą, rzuca bowiem nader ciekawe i charakterystyczne światło na dzisiejsze wzajemne ustosunkowanie się żywiołów słowiańskich w ogóle i na ich stosunek do Rosyi w szczególności. W ostatnich czasach w pismach naszych, co prawda, coraz częściej spotykać się można z wiadomościami ze świata słowiańskiego, ale są to przeważnie, a nawet wyłącznie prawie sprawozdania o literackim życiu słowian zachodnich. Artykuł «Wiest. Jewr.» zaś ma na oku życie polityczne, a przytem traktuje rzeczy zotwartością, dla nas o tyle niemożliwą, że w najlepszym razie byłibyśmy posądzeni o stronniczość. Oto dla czego postanowiliśmy choć w streszczeniu zapoznać czytelników «Kraju» z tym cennym artykułem. Będzie on niejako dopełnieniem zamieszczonego w odcinku naszego pisma studium p. Maryana Zdziechowskiego o działalności pierwszych słowianofilów, których ideały tak daleko odbiegły od dzisiejszych, że dziś możnaby nici ich pokrewieństwa odszukać daleko prędzej u t. zw. «zapadników», aniżeli u spadkobierców Chomiakowa w linii prostej. Praca p. N. S. ma dla czytelników «Kraju» jeszcze jedną wartość, stanowić będzie ona dla nich klucz dla zrozumienia wielu bieżących spraw słowiańskich, które staramy się śledzić z wyjątkową troskliwością.

I.

Przedewszystkiem zapewnia autor «Uwag politycznych», że kwestya języka w kościele katolickim krajów słowiańskich Austrii, jest już tak dobrze jak rozstrzygnięta: będzie nim

niezwyciężoną... Nie jedna może z tych lekkich, powiewnych piękności stolicy, obrzucając wyzywającym a namiętnym spojrzaniem nieubłaganego ambasadora, myślała, że zmieczy i nałamać go potrafi gwoli potrzeb i szczęścia ojczyzny... Ale rachuby zawodziły, i jak zwykle w podobnych wypadkach, zwyciężał, kogo właśnie chcieli pokonać... a podbita, wlekła się jak niewolnica obok tryumfalnego rydwana pogromcy, składając mu częstokroć i swoje najświętsze obowiązki w ofierze... Ale mamy okoliczności łagodzące dla tych upadłych aniołów. Wątpliwy powój przytula się do potężnego dębu, obwija go swymi nściskami, i pod cieniem jego rozłożystych konarów znajduje ochronę. Bez takiej podpory, biedna słaba roślina pełza po ziemi, zimny gad nieraz prześliznie swą pierśią objętą po jej drżących listeczkach... a dziwić że się temu, że powoje gięły się i łamały nie znajdując w dębach osłony?... Zwyczajem jest u nas powstawać na rozprężenie moralności w zeszłym stuleciu; było źle—nie przeczymy temu, ale jeżeli społeczność nasza liczyła spory poczet grzeszników, to z pociechą wyznać wypada, że i Magdalen pokutujących było nie mało...

Ambasador, pomimo zwycięstw i tryumfów, pozostał obojętnym, może najwięcej życzliwości okazywał dla pani generałowej, ale też z równą, jeśli nie większą, dla jej małżonka był przyjaźnią. Przyjaźń ta nie osłabła na-

język narodowy każdego plemienia, o to przynajmniej stara się gorliwie Austrija i przeciw temu nie może nic mieć i Watykan. Bo co się tyczy języka staro-słowiańskiego, to wprowadzenie jego sprzeciwiałoby się celom «austriackiego panslawizmu», utrwalając związek słowian austriackich ze słowianami rosyjskimi, czego Austrija życzyć sobie właśnie nie może.

Zresztą wszystko, czem się niepokoi «Ruś», jest zdaniem autora prawdą, ale prawda w głównych tylko zarysach, w szczegółach zaś, rzeczy mają się nieco inaczej. Tak jest bezwątpienia! powiada dalej autor «Uwag», Austrija zamysła zjednoczyć niektóre plemiona słowiańskie pod berłem Habsburgów. Nieulega wątpliwości i to, że w tem dopomaga jej Bismark. Inicyjatywa tego planu pochodzi od Bismarka, który gwałtem prawie narzucił go Austrii, popchnął ją na tę drogę i nieprzestaje popychać ją w tym kierunku coraz dalej i dalej. Niewątpliwem nareszcie jest i to, że Europa zachodnia zapatruje się przychylnie na ten plan i urzeczywistnienie go, jeżeliby kiedykolwiek miało przyjść do skutku, spotka niezawodnie z zadowoleniem zupełnym, jako fakt najszcześniejszy i najpomyślniejszy. Wszystko to jest prawdziwym, jak równie, że jest to sprawa bardzo niepomyślna dla Rosyi i wielce niebezpieczna dla słowiaństwa w ogóle. Ale zachodzi pytanie kto temu wszystkiemu winien?

Czy winien Bismark, który stara się korzystać ze zwycięstw naszych nad Turcyą i rozstrzygnąć kwestyę wschodnią nie na korzyść słowian, lecz Niemców? Nie myślę, aby go można obwiniać. On, jest naczelnym ministrem cesarstwa niemieckiego, jest twórcą tego cesarstwa i twórcą nie zupełnie jeszcze dokonanej, ale mającej dokonać się w bliskiej przyszłości, jednoci Niemiec. On jest zarządcą i przedmiotem uwielbień całych Niemiec, oczywiście tedy, że przedewszystkiem i wyłącznie stara się o korzyści cesarstwa niemieckiego i niemieckiego plemienia. Podobna staranność stanowi nie winę, lecz zasługę każdego męża stanu wobec własnego narodu. Kraj i naród, w którym mężowie polityczni postępują inaczej niż on, lekceważą ich interesa i poświęcają je dla celów ubocznych, taki kraj i naród mogą zapewne bardzo ubolewać nad podobnym stanem rzeczy, potępiać swoich ministrów, ale nie mają prawa mieć za złe sąsiadom swoim, że ich ministrowie i mężowie stanu nie naśladowują tak zaubnego przykładu.

Może więc winna Austrija? U nas tyle już mówiono i pisano o jej nietrwałości i zbutwiałości, o tem, że już, już runie i rozpadnie się i że ciosem śmiertelnym dla niej

wet wówczas, kiedy rozpoczął walkę z kanclerzem litewskim, (wojewoda stał zawsze na drugim planie). Obie strony słały zażalenia do Petersburga, zjechał Saldern dla ich zrozumienia, więc rozterka była wielka. Repnin przecież nie przestawał bywać u generała ziem podolskich, stosunków z nim nie zerwał... Może tak nakazywała polityka domu? bo przecież wiemy, że ks. Adam Kazimierz był dobrym synem, przywiązany synowcem; nigdy nie szedł wbrew woli ojca i stryja. Dowiadujemy się naprzykład z depeesz Repnina, że często jedwał ambasadora z kanclerzem i wojewodą, stawał się «mimowolnym narzędziem przechylenia się starych dyplomatów» na stronę petersburskiego gabinetu. W postępowaniu nawet surowego posła cesarszowej, dostrzegamy pewną miękość w każdym starciu z Czartoryskimi. Oto naprzykład jedno może z najmniej grzecznych przemówień. Miało ono miejsce w końcu 1768 r., kiedy konfederacja barska zajęła linię operacyjną nad Dniestrem; Rosya gotowała się do walki z Turcyą; Repnin długo z tego powodu rozprawiał z braćmi, a w końcu za-

pytał: — Co według zdania panów jest wygodniejszym dla Polski, tryumf Rosyi czy Porty w wojnie bieżącej? Przypuszczam bowiem, że od tego zależeć będzie wasze postępowanie.

— Ani jedno, ani drugie, odpowiedzieli

i hasłem jej upadku będzie nie co innego, jak właśnie odrodzenie się słowiaństwa; tyle nadużywano słynnego frazesu, że droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń, tylekroć go powtarzano z akompaniamentem wcale niedwuznacznych komentarzy, że byłoby z naszej strony, jeżeli nie niesumienne, to przynajmniej bardzo dziwnem, czynić Austrii zarzut z tego, iż ona rękami i nogami broni się owym, według naszych własnych słów, grożącym jej niechybnie niebezpieczeństwem życia. Jakkolwiek ona, według naszego zdania jest «nietrwałą» i «zbutwiałą», zawsze przecież żyje jeszcze, nie umarła, dyszy, a pokąd w organizmie zachowuje się choć ślad oddechu, choć jaki taki symptom życia, organizm nie może do końca ani pogodzić się z myślą o śmierci, ani zaniechać pasowania się z nią. Nieprzebierania w środkach walki nie można także brać za winę w podobnych wypadkach, jak nie można tonącemu czynić zarzutu z tego, że starając się wyrwać z pochłaniających go fal, chwytając się drugiego tonącego i pogrąża go z sobą na dno, chociaż bez niego ten drugi możeby wypłynął na wierzch i ocalał. Czyż może być mowa o oskarżeniu albo usprawiedliwieniu tam, gdzie organizm żywy, czy to człowiek pojedynczy, czy państwo zbiorowe, boryka się z niebezpieczeństwem śmiertelnym?... On lub ono ginie i usiłuje ratować się od zguby, oto całe usprawiedliwienie, wobec którego umilknąć powinny wszelkie zarzuty, bo usprawiedliwienie to wyklucza nawet możebność zarzutów.

Czy nie winna czasem Europa zachodnia? Ją jeśli można obwiniać, to chyba tylko o sympatyę, ponieważ z wyjątkiem papieża, bez pomocy którego Niemcy nie mogliby się obejść, wszyscy względem planów panslawizmu austriackiego zachowują się zupełnie biernie. Nie stawi im Europa przeszkod, nawet być może, a próbuje je, ale czynnego udziału w nich nie ma, a więc i winy jej być tu nie może.

Tak tedy nie są winnymi, czyli inaczej ich czynności nie mogą być poczytywane za winę, ani Bismark, ani Austrija, ani Europa zachodnia. Któż tedy winien? Mojem zdaniem winien ten, kto dał w ręce naszym nieprzyjaciółom politycznym straszny oręż walki religijnej, którym cni zamierzają teraz zadać cios i nam i całoci słowiańskiej w samo serce. Winien ten, kto pierwszy ogłosił fałszywą zasadę identyczności słowiaństwa z prawosławiem. Winni ci, którzy, podchwyciwszy dziwaczną zasadę powyższą, przez całe dziesiątki lat starają się wbić w głowy słowian nieprawosławnych, że niema dla nich miejsca w rodzinie słowiańskiej, że słowianie nie uznają ich za braci i niechęć znać, po-

dyplomaci, korzyścią naszą główną, nie plątać się wcale w tę sprawę.

— Ale na tem cierpi, zawołał ambasador, godność waszej korony, z powodu ubliżających odezów Porty.

— Gdzie niema bytu, tam niema godności, odrzucił kanclerz, a w końcu dodał: *Il vaut mieux ne rien faire, que de faire des riens.*

O ileż ta rozmowa wygląda grzeczniej w porównaniu z temi, jakie Repnin z królem prowadził!

W roku następnym kwestya stanęła na tej stopie, że gabinet petersburski sam uznał za konieczne odwołać Repnina, który zbyt powszechną zdobył sobie nienawiść. Rozkaz nosił datę pierwszych dni czerwca 1769 r., nowy wysłannik, ks. Wołkoński, przybył dopiero 31 października do stolicy; dawny jednak ambasador i potem jeszcze ociagał się z wyjazdem, choć już był przeznaczony na linię bojową. Tłómaczył tę opieślność brakiem eskorty, czekał na Drewicza, który miał mu w podróży na czele oddziału swojego towarzyszyć... Warszawa zniechęcona ku niemu, miała dlań urok niewy tłumaczony; król dobry, bo inaczej go nazwać nie można, zęgnął Repnina z radością, wujowie Stanisława Augusta, starzy bracia dyplomaci, obojętnie z nim się rozstawiali, generała ziem podolskich nie było podówczas w stolicy, podróżował po Europie, księżna

kąd oni nie wyrzekną się wiary swych ojców i że słowianinem jest tylko ten, kto jest prawosławnym. Tak długo i tak skutecznie starali się im to wbić w głowy, że nareszcie wbili i... rozdzieliili Słowiaństwo na dwa obozy, na dwa przeciwne sobie i organicznie wstrętne szeregi nieprzyjaciół.

Nigdy nietylko żadnemu z austriackich mężów stanu, między którymi od dawnych czasów nie ma zupełnie ludzi wybitnych rozumem i zdolnościami, ale nawet takiemu wielkiemu genjuszowi, jak Bismark, nie mogłaby była przyjść do głowy myśl tworzenia jakiegos panskawizmu austriackiego; nigdy żadnemu plemieniu słowiańskiemu, ani nawet pojedynczemu człowiekowi słowiańskiego szczepu, nie byłaby się przysniła możność popierania tak zgubnych dla całości słowiaństwa myśli, gdyby nie była postawiona w Rosyi nieszczęsna zasada identyczności słowiaństwa z prawosławiem. A zasadę tę przecież — trudno zataić — postawiliśmy my, rosyjanie, a mianowicie ta partya rosyjska, do której należy i wśród której odgrywa tak wybitną rolę redaktor «Rusi», p. Aksakow. Adepti tej partyi niechcieli oczywiście działać szkodliwie dla słowiaństwa, nie przewidywali nawet, że zadają ciężki cios słowiańskiej idei, gdy krzyczeli na wszystkich gościach i drogach, że prawosławie jest niezbędnym atrybutem słowiaństwa i że nie masz słowiaństwa bez prawosławia. Ale nie chcąc i niespodziewając się, niemniej wszakże ten cios sami zadali i teraz nie mają na kogo uskarżać się, tylko na siebie samych. Nie mogą nawet mieć tej pociechy, aby złożyć niemcom, ponieważ austriacki panskawizm wymyślili nie niemcy; wymyślili go nieprawosławni słowianie (przedewszystkiem polacy). Niemcy zaś tylko pochwycili tę myśl tak dla nich korzystną, rozwinieli ją, i teraz starają się wcielić ją w życie.

«Raz tylko przypuściwszy słuszność twierdzenia, że ten jedynie jest prawdziwym słowianinem i temu przypadają w udziale wielkie i błogie korzyści, mające wypłynąć z urzeczywistnienia idei wszechsłowiańskiej, kto jest prawosławnym, musimy koniecznie odpowiedzieć zaraz na pytanie: cóż będzie ze słowianami nieprawosławnymi i czego oni mają się trzymać? Z jednej strony, niemogą przecież oni przestać być słowianami, są i będą nimi zawsze pomimo krzyków obrońców prawosławia słowiańskiego. Z drugiej strony, nie mogą też wszyscy razem, całemi masami zmienić swej religji na inną. Czas takich przewrotów religijnych minął bezpowrotnie. A zresztą coby było warto pod względem moralnym takie ryczałtowe przejście całego narodu z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego?

jenerałowa ciągle niedomagała, zamknięta w błękitnym pałacu, gdzie taka dawniej panowała wesołość...

Ex-ambasador ledwie w końcu listopada wyruszył w podróż. Spadkobiercy wszakże swemu przekazał pewnego rodzaju względy, już jeżeli nie dla całej «familji», to dla wojewody i jego syna. Wiadomo, że Wołkoński miał w instrukcyach zleconem sobie utworzenie w Polsce silnego rosyjskiego stronnictwa i uwolnienie króla z pod wpływu Czartoryskich. O tych zaś tak pisał Panin do ambasadora: «Wszystka ich siła, znaczenie i wpływy w ojczyźnie, zniszczone być mają koniecznie do samych podwalin, do moralnego unicestwienia; tak bowiem nieodwołalnie zdecydowała polityka naszego dworu w skutek doświadczonej ich zdrady i żądy władania. Zaden wybieg ze strony Czartoryskich, nie pomoże już im wcale». Po takiej to groźnej odezwie, chorowity, wahający się Wołkoński, miał jeszcze odwagę bronić księcia wojewodę ruskiego. «Stary, mówił, nie domaga, lada chwila zamknie oczy; ks. Adam zaś, to człowiek spokojny, niedaleko widzający...»

Ostatnie zdanie, jeżeli szczerze wypowiedziane, niekorzystne daje świadectwo o przenikliwości rosyjskiego wysłannika. Widzimy przeto, że cały ciężar odpowiedzialności i przesładowań spadł na nieugięte barki księ-

Odepchnięci przez główny naród swojego szczepu, odcięci od pnia słowiańskiego, rzuceni pośród przewyższających ich liczebnie i cywilizacyjnie a wrogich im plemion, słowianie nieprawosławni skazaniby zostali na oczywistą zgubę, gdyż musieliby skonać powolną śmiercią pod brzemieniem gniołającego ich germanizmu. Ale słowianie nieprawosławni są także organizmem żywym i umierać dobrowolnie nie chcą. Postawieni przez nas, a pamiętajmy to dobrze, że nie przez kogo innego, tylko przez nas, zarówno, jak i Austrya wobec smutnej alternatywy niechybnej śmierci, oni, zarówno, jak i tamta, zaczęli wszelkimi siłami i nieprzebierając w środkach walczyć z niebezpieczeństwem i unikać go. Przyczem myśl zjednoczenia się z Austryą wynikła sama przez się sposobem logicznym i jak gdyby fatalnym. I to zjednoczenie, chociażby z nieprzyjacielem, ale z nieprzyjacielem mającym dość siły, dla obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, tak jest naturalnem. Tak nawet logicznie niezbędnem, że byłoby, jak mi się zdaje, zupełnie próżną pracą szukać innego usprawiedliwienia dla słowian nieprawosławnych, nad instynkt własnej obrony. Bez żadnych innych usprawiedliwień nikomu z sumiennych rosyjan nie przyjdzie, jak sądzę, do głowy oskarżać ich.

Oto więc jakim sposobem zrodziła się myśl panskawizmu austriackiego, który zresztą z daleko większą ścisłością możnaby nazwać panskawizmem habsburskim, a to dla tego, że prawdziwą przynętą dla słowian nieprawosławnych i zarazem punktem, wokół którego skupiają się już oni, a pragną skupić się jeszcze ściślej, nie jest jako żywo Austrya sama przez się, lecz dynastia Habsburgów, a zwłaszcza jej teraźniejszy przedstawiciel, odznaczający się rzeczywiście wielkimi zaletami umysłu i serca, a przede wszystkim uczciwością nieposzlakowaną.

Jak fatalnym i, możnaby powiedzieć, przymusowym sposobem wynika wśród słowian nieprawosławnych myśl zjednoczenia się z Austryą, tak samo fatalnie i z konieczności zmuszeni oni byli szukać poparcia tej myśli w Watykanie, a rzeczników jej w duchowieństwie katolickiem. I znowu: cóż może być naturalniejszego nad to i czyliż oni temu winni? Ich usuwała z rodziny słowiańskiej nasza nietolerancja religijna. Za to, że oni nie tak się jak my żegnają i nie tym co my językiem modlą się, przed nimi zamykałiśmy drzwi do świata słowiańskiego. Oni więc mimowolnie i zbawienia i broni do walki szukać musieli w religji swojej i budować swą przyszłość na tej właśnie różnicy wyznań, dla której odmawiano im przyszłości». N. S.

cia kanclerza — to też epoka to najwspanialsza w jego życiu

Ale wróćmy do Wołkońskiego. Nie potrzeba zapominać, że nie bardzo on lubił Czartoryskich: zbyt mu imponowali podczas pierwszego jego pobytu, jeszcze za życia Augusta III w Warszawie... Był więc tu wpływ Repnina widoczny.

Przyjaźń z rozstaniem nie osłabła. Czy strony z sobą korespondowały, nie wiemy. To pewna, że ex-ambasador rwał się do Warszawy. Saldern, następca Wołkońskiego, prosił, aby mu ks. Mikołaja Bazylewicza przysłano na dowódcę wojska konsystującego w Polsce. Prośba nie osiągnęła skutku. Repnin wcześniej jeszcze, po niefortunnej bitwie pod Zurzą, wziął dymisy, wyjechał zagranicę i naturalnie po drodze zawadził o Warszawę (w październiku 1771 roku). Przepędził w niej w kole dawnych znajomych parę tygodni, o polityce nie było mowy, sam trochę malkontent, jako prywatny człowiek występował... Po kilkunastomiesięcznej wędrowce powrócił do Rosyi, przesiał' y teoryjami St. Martina, którym pozostał wiernym do zgonu. Los mu zaczął dopisywać; nagrody się sypały: rangi, ordery, pieniądze i dobra ziemskie nadawała mu cesarzowa, pamiętna jego udziału w 1763 roku. Repnin czy to dyplomata, czy to wojownik, zaglądał nieraz jeszcze potem do Polski. W 1775 r. wysłany jako poseł do Porty,

SPRAWA LITEWSKA.

Niez mordowany rycerz antipolskiej agitacji, p. Muraszko, nie przestaje ciągle zasilac «Mosk. Wied.» swojemi sążnistemi elukubracyami. Jedną z wielu mamy w tej chwili przed sobą. Jest ona przepelnioną wywodami filologicznymi sporządzonemi ad usum delphini, a więc bodaj dla tego dość ciekawemi. Zaraz na wstępie p. M. przypomina czytelnikom swym znany nam już swój projekt co do postępowania z litwinami. Dziś filologja w pomoc mu przychodzi. «Sama nazwa miasta gubernjalnego Suwałki, a ztąd i całej gubernji, pochodzi od wyrazu litewskiego suwałkos, który znaczy...» Przepraszamy, że nie umiemy znaleźć odpowiedniego wyrazu i zmuszeni jesteśmy z tego powodu podać znaczenie owego suwałkos w oryginale p. Muraszki... swołocz, jak nazywali litwini różnych przybyszów polskich, nasyłanych przez «Rzeczpospolitę» ze specjalną misją rozpowszechnienia tutaj polszczyzny (suwikti — swołocz, suwałkos — swołocz, la canaille). Zdaniem p. M. tak pięknie przezeń wyfilologowany wyraz ma być dowodem najlepszym «do jakiego stopnia były wstrętnemi dla litwinów wszystkie przejawy tej (polskiej) kultury, jeśli one mogły wyrugować z serca tego szlachetnego, prostego i gościnnego narodu najświętsze uczucia — gościnność i miłość bliźniego — i zamiast nich zasiać silną nienawiść, która między innymi wyraziła się i w obraźliwym przewisku przybyszów». Pomimo tej okropnej nienawiści, widocznie za jakieś ciężkie grzechy fatum historyczne «zmusiło litwinów w przeciągu kilku wieków dzielić los swych nienawistnych sąsiadów i na własną szkodę podlegać ich wpływowi». Egzystencja polityczna Polski zakończyła się, ale pomimo to «nie skończył się wpływ polonizmu na naród litewski: do dziś dnia wpływ swój on na niego wywiera. Ślady tego wpływu zauważyć można nie tylko w języku, w którym już jest i ciągle przybysza mnóstwo wyrazów polskich, ale i w życiu samem tego narodu: dowodem może posłużyć wychowanie młodzieży». Jako rys charakterystyczny litwinów p. M. podaje ich dążenie do wykształcenia. Gimnazjum maryampolskie i kursa pedagogiczne w Wejwerach przepelnione są litwinami. Ale wykształcony litwin przestaje być litwinem. Jest to rys charakterystyczny narodu litewskiego, z którego polacy umieli skorzystać w interesach swojej narodowości. Przycoczywszy wyjątek z prelekcji Mickiewicza o tem, że litwini nigdzie nie narzucali swej narodowości, ale «łatwo owszem przybierali narodowość miejscową — ruską, polską», p. M. powiada: «Tutaj powstaje py-

w Czerczu na Podolu dni kilkanaście przepędził, czekając na relacje z Turcyi. Może prosty wypadek zrzucił, że jenerał ziem podolskich znajdował się wówczas w dobrach międzybożskich, więc się spotkali ze sobą. Musiało mieć to miejsce i później, kiedy w 1780 roku stał na czele obserwacyjnego korpusu w Humaniu, w 1782 i 1783 roku, kiedy z tym korpusem w głąb Polski podążył...

Dawna przyjaźń, dawna zażyłość nie ustawała, lata może wpłynęły tylko na jej zmianę, z laty bowiem i ludzie się zmienili. Cwierć wieku upłynęło od ostatniego rozstania; ks. jenerał z bezbarwnego i biernie zachowującego się przeobraził się na obywatela kraju, dźwigającego na swych barkach ciężary, obowiązujące możnowładców, i z całą godnością reprezentował stronnictwo reformy. Piękna jenerałowa, teraz jeszcze pełna uroku, z lubującej się w ucieskach światowych niewiasty stała się uosobieniem matrony polskiej. Repnin, mistyk, jenerał en chef, używany do najsubtelniejszych misyj dyplomatycznych, wykonawca rozporządzeń swego rządu, znowu wstępował na widownie.

Dr. Antoni J.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tanie, jeśli litwin przestaje być litwinem, to czem się on staje w naszych czasach: rosyjaninem, polakiem, czy niemcem? W Prusach staje się on niemcem. Niestety, zupełnie odwrotne zjawisko ma u nas miejsce, a szczególnie w gub. suwałskiej. Tutaj ciągle utrzymuje się to fałszywe przekonanie, jakoby litwin, który otrzymał przekształcenie, musi być koniecznie polakiem. Przekonanie to szczególnie mocno jest rozpowszechnione między osobami polskiego pochodzenia, które piastują rozmaite urzędy w powiatach o ludności litewskiej. Wpływ tych osób jest okropny. Żaden litwin oprócz niego nie jest w stanie. Tutaj p. M. kreśli nader obrazowo historię wykształcenia młodego litwina. Między innymi p. M. powiada: «Chłopca lat 10, 11 albo 12 oddają do gimnazjum, gdzie rosyjscy nauczyciele starają się zaszczerpić w nim miłość do Rosyi i do wszystkiego ruskiego. Nauka ta przyjmuje się: chłopczyk dumny jest z tego, że może rozmówić się po rusku, i wszędzie nie inaczej mówi jak po rusku. A więc chłopiec litewski staje się rosyjaninem i, co najważniejsza, nawet jest przekonany że inaczej nie może być». Przekonanie to przy przechodzeniu z klasy do klasy, zdaniem p. M. powinno coraz bardziej przenikać w jęszstwo gimnazjasty, czywistości jednak dzieje się wręcz przeciwnie. «W miarę tego jak chłopcy litwini wzrastają i przechodzą do wyższych klas gimnazjalnych, coraz bardziej podlegają wpływowi polonizmu i nakoniec wielu staje się zupełnie polakami». Na pytanie: co tak szkodliwie wpływa na młodego litwina? — p. M. odpowiada: «Odpowiedź prosta i jasna: nowe towarzystwo, do którego wchodzi, nowe otoczenie, w którym się znajduje». Pisarz gminny, pan wójt, pan podlesny, sekwestator, burmistrz, rewizor, naczelnik — słowem wszędzie mówią po polsku i po polsku. To ostatecznie przekonywa litwina i biedny litwin z całym zapalem zabiera się do nauki języka polskiego. Oto jest konieczny rezultat przysyłania do miejscowości litewskich urzędników pochodzenia polskiego, skutek, który odbija się nie tylko na języku i sposobie życia litwinów, ale i na wielu innych rzeczach. Wyłącznym wpływem urzędników polskich objaśnić można ten smutny fakt na Litwie, że czysto litewskie, ale w każdym razie daleko zgodniejsze z duchem języka rosyjskiego, nazwiska ludzi, jak: Skripkunas, Endriukajtis, Brazajtis, Traskauckas, i t. p. zastąpione zostały czysto polskimi, trudnymi do wymówienia słowami: Skrzykowski, Andrzejewski, Brzozowski, Trzaskowski i t. p.»

Nazwy miejscowości, zdaniem p. M. uległy temu samemu wpływowi: «Łatwe do wymówienia i dla rosyjan i dla litwinów Kwietyski przerobiono na Kwiciszki, Użupie na Zarzeczeki, Wirbalow na Wierzbolów i t. p.» W Prusach czysto-polskie nazwy bez litości zamieniają na niemieckie, «a u nas wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości, zachowują barbarzyńskie polskie wymysły. Dziwna rzecz, że nasza administracja nie uważała dotąd za potrzebne usunąć to dzikie skażenie nazw osób i miejscowości».

Szczególniejszą uwagę p. M. zwraca na Wierzbolów, którego nazwę filologicznie wprowadza od *wirbalas*, co po litewsku oznacza kijek, używany przy czyszczeniu łąk. Zład *Wirbalus*, po rosyjsku Wirbalow, które polacy przerobili na Wierzbolów, i «ten barbarzyński polonizm zachowuje się dotąd, bywa oznaczony na biletach i innych papierach, które droga żelazna wydaje i wspomina się w wielu razach. P. M. jest przekonany, że miejscowa administracja rosyjska dobrze rozumie całą niewłaściwość podobnych terminów, ale nie decyduje się na przywrócenie różnych nazw po prostu z obawy polskiego dowcipu.

W dalszym ciągu p. M. wyjaśnia, że polacy natworzyli masę anegdot (z których jedną o rozkazie zamiany nazwy rzeki Wieprza na inną tuż przytacza), chcąc w ten sposób «podziałać na rosyjan ze śmiesznej strony i zmusić ich do obyjetnego znoszenia przekreślonych i przeciwnych duchowi języka rosyjskiego nazw. Jest to jeden z tych jezuitkich sposobów, których tak

chętnie używają polacy, ażeby wykazywać i podtrzymywać swój wpływ». P. M. wszystko to mówi najzupełniej seryo i tak kończy swoją obszerną «z Litwy» korespondencję:

«Oto w jaki sposób odbywa się sam proces opolaczania litwinów. Oto dla czego usunięcie polaków z urzędów na Litwie jest koniecznym, a życzy należy, aby to usunięcie nastąpiło w jak najkrótszym czasie. Obecnie położenie rzeczy nie jest zgodne z duchem naszego prawodawstwa. Ono sprzeciwia się tej zasadzie głównej, na której spoczywają wszystkie nasze prawa co do pogranicznych miejscowości Cesarstwa — osiągnięciu najpełniejszego organicznego zlania się i połączenia tych pogranicznych miejscowości z innymi częściami państwa. Przy zamieszczaniu urzędów na Litwie trzeba pamiętać, że polak na Litwie bezwarunkowo jest szkodliwy, że tam zawsze działa w interesach swej narodowości, nawet nie wiedząc o tem, że nareszcie ten sam polak, z większą dla państwa korzyścią może spełniać włożone na niego obowiązki w innych częściach Cesarstwa».

Taką jest treść ostatniego raportu p. Muraszki.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

SEJM GALICYJSKI, otwarty został we Lwowie w dniu 4 września n. s. Przed otwarciem Sejmu odbyło się dziś o godz. 11. uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, które celebrował ks. kanonik Zabłocki w obecności ks. biskupa Soleckiego i ks. arcybiskupa Issakowicza. «*Veni Creator*» odśpiewał chór towarzyszący muzycznego. Marszałek dr. Zyblikiewicz i przeważną część posłów jawiła się w strojach narodowych; namiestnik, hr. Potocki i wiceprezydent namiestnictwa, p. Zaleski w mundurach. Równocześnie odprawił ks. biskup Sylwester Sembratowicz w asystencji ks. kanoników Malinowskiego i Zukowskiego, solenne nabożeństwo w cerkwi wołoskiej, na którym oprócz posłów ruskich znajdowało się także wielu polskich. W obu kościołach zgromadziła się bardzo liczna publiczność. Podczas zajazdu posłów przed gmach sejmowy, kapela «Harmonji» ustawiona na kraju ogrodu miejskiego, odegrała kilka utworów. O godzinie 12-ej liczna publiczność zapełniła galerje. Posłowie gromadzili się zwolna, poubierani po największej części w stroje narodowe. O godzinie 1/4 1-ej przybył namiestnik z panem Zaleskim, i marszałek Zyblikiewicz wystąpił na trybunę, a zając reskrypt cesarski, dotyczący zwołania sejmu na dzień dzisiejszy, powołał na prowizorycznych sekretarzy pp. Wojciecha Dzie duszyckiego, dr. Skalkowskiego, Romanowicza i dr. Jana Dobrzańskiego. W wygłoszonej następnie mowie marszałek podniósł z zadowoleniem, że finanse kraju powróciły do prawidłowego stanu. Trudno jednak spodziewać się znaczniejszych oszczędności z powodu klęsk elementarnych, jakie na kraj spadły i postawiły na pierwszym planie spraw niecierpiących zwłoki regulację rzek galicyjskich. Należy szukać w podniesieniu przemysłu krajowego nowych źródeł dobrobytu i pomnożenia przychodów skarbu publicznego. Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu dostarczy nowych dowodów, że Przemysł rozwija się, a bank krajowy przyjdzie mu z pomocą przez dostarczenie kapitału produkcyjnego. Oświata ludowa postępuje ciągle, lecz nader wolno; 2,413 gmin nie posiada dotąd szkół ludowych; w ciągu lat dziesięciu założono tylko 224 nowych szkół. Potrzeba byłoby przeto jeszcze 96 lat, aby każda gmina miała swą szkołę. Mowa namiestnika hr. Potockiego była krótka. Wspomina o powodziach, wykazuje postęp spraw indeminizacji krajowej, szkolnictwa ludowego i propinacji. Wylicza ustawy, które otrzymały zatwierdzenie monarsze i składa do laski marszałkowskiej przedłożenia o organizacji rybołówstwa i kwaterunkach.

Z KRAKOWA. Dnia 1. września odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciw Janowi Schmiedhausenowi i Adamowi Markiewiczowi o występki z § 24. ust. druk. (rozszerzanie pism zakazanych), a 14.

n. m. przeciw Eustacemu Hałacińskiemu o występki z § 285 ust. karnej (zakładanie i należenie do tajnych stowarzyszeń).

ZE LWOWA piszą do nas: W sprawie zmiany zarządu w archidiecezyi lwowskiej obrządku grecko-katolickiego, donoszą w dalszym ciągu, że podczas ostatniego pobytu namiestnika hr. Potockiego w Wiedniu, przyszło do porozumienia między ks. Sembratowiczem z jednej strony, a stolicą apostolską i rządem austriackim z drugiej. Według porozumienia tego, ks. metropolita zatrzymana ma godność, tytuł i dochody arcybiskupa, lecz usunie się zupełnie od zarządu archidiecezyi i zamieszka w dobrach arcybiskupich. Rządy zaś diecezji sprawować będzie tymczasowo jeneralny wikaryusz apostolski, zapatrzony we wszelkie pełnomocnictwo i zupełną władzę metropolity. Wikaryusz ten przeprowadzi zupełną reorganizację konsystorza a przedewszystkiem usunie ks. Malinowskiego. Dotychczas niewiadomo jeszcze, komu ma być ważna ta misja powierzona. Życzyć tylko trzeba, żeby przy obsadzeniu tego ważnego stanowiska nie zwyciężyły wpływy jezuitów, którzy sprawę polsko-rusińskiego pochodzenia cofnęli znowu o lat kilkanaście, starając się przemocą zlatynizować kościół unicki. Piękna byłaby rzecz, żeby historia strasznych naszych nieszczęść niczego nas nie nauczyła, i żebyśmy znowu w jedynej sferze naszego politycznego wpływu wprowadzali w życie zasady nietolerancji religijnej i narodowej. K. R. S.

Towarzystwo ruskie im. Kaczkowskiego, które jak wiadomo tak energicznie zajmuje się wydawnictwem dziełek ludowych, których tendencja zbyt dobrze jest znana, odbyło wczoraj we Lwowie w domu narodnym dziesiąte walne zgromadzenie. Na jednym z dawniejszych zgromadzeń, które się odbyło w Haliczu byłem obecny; wówczas zgromadzenie to miało cechę, jakiegos wiecu. Ks. Naumowicz i inni piorunowali przeciw prześladowcom religji i narodowości ruskiej, i t. p. Tegoroczny zaś zjazd, który był bardzo nieliczny, odbył się zupełnie spokojnie i bez tej przymieszki agitacyjnej. Przewodniczył ks. kanonik Jakób Szwedzicki. Ze sprawozdania, odczytanego przez prezesa wydziału ks. Pawlikowa, dowiadujemy się, że dziełek wydawanych nakładem i staraniem Towarzystwa rozeszło się w tym roku do 40,000 egzemplarzy. Czytelnie ruskie po wsiach otrzymywały je za pół ceny lub darmo. Najbardziej rozwinięły się filje: sokalska, samborska, drohobycka, brodzka, w ogóle przybyło 300 nowych członków. Filja stanisławowska została przez rząd zamknięta. R.

ZE LWOWA. «*Dilo*» donosi, że w sferach wyższych trwa mimo wszystkiego zamiar dokonania reformy duchownego seminarjum lwowskiego, nie przez jezuitów jednak, którym byli przeciwni rusini przy reformie oo. Bazylianów, lecz przez łaciński zakon szkół; tym to zakonnikom ma być oddany zarząd seminarjum. «Nie potrzebujemy, pisze «*Dilo*», rozwodzić się długo nad tem, że plan taki chociaż dyplomatycznie zręczniejszy, miałby wszakże w rezultacie to samo znaczenie, bo seminarjum nasze byłoby oddane w ręce mnichów łacińskich, przeciwko czemu protestujemy jaknajenergiczniej». Tak sama gazeta w następujących słowach uskarża się na nietolerancję polskich dzienników: «Czas» krakowski pisząc o metropolie naszym, nazywa go «panslawistycznie usposobionym», a wzmiankując o wyborach turczańskich głosi: «W jednym tylko okręgu wyborczym zapisać nam przychodzi wybór posła z obozu wrogiemu państwu i narodowi. W okręgu wyborczym Turka został wybrany p. Antonowicz w skutek niedopilnowania sprawy». Otóż według «Czasu» metropolita nasz jest panslawistą a poseł dr. Antonowicz — niebezpiecznym wrogiem państwa! Smutno i przykre czytać podobne zdania». Możemy do pewnego stopnia usprawiedliwić polaków galicyjskich, że nawet w okręgach rusińskich starają się przeprowadzić wyłącznie polaków, ale żeby wybór rusińskiego posła ogłaszać jako wrogi państwu i narodowi, to zdaje nam się co najmniej... niezręcznie.

Coraz smutniej przedstawia się rezultat tegorocznych zbiorów. Świetne nadzieje, żywione na wiosnę, spełzły na niczem. Czego nie zniszczyły deszcze, podające z małemi zaledwie przerwami codziennie przez całe lato, to w końcu zabrała powódź, która w ostatnim tygodniu nawiedziła znaczną część naszego kraju, unosząc zboże pożęte i poustawiane w kopy. Dwie główne nasze rzeki, San i Dniestr, ze wszystkimi swojemi dopływami, wylały na kilkudziesięcio-milowej przestrzeni; pozatapiały one całe wsie, miasteczka i miasta, zabrały wszystko, co stało na polu, pozrywały groble i mosty, poprzerywały komunikację na kolejach, i biedną ludność wiejską, i tak już ubogą, doprowadziły do ostatniej nędzy. W niektórych powiatach panuje już głód, a władze o ile mogą, spieszą z środkami ratunku. Ale oczywiście mogą niewiele, raz dla tego, że nie mają funduszków a powtórę, że nim pomoc ta, przeszedłszy naprzód z dołu w górę, a potem z góry w dół, przez wszystkie instancje hierarchii administracyjnej, dotrze do rąk zgłodniałego włościanina, to tymczasem... rosa mu wyjeocy.

«Dziennik Polski» donosi, że wydział filologiczny wszechniczy tamtejszej wypracował już referaty, dotyczące kandydatów na katedry historii polskiej i zoologii. Do wykładu historii polskiej proponowani są pp.: prof. Smolka, Dr. Tad. Wojciechowski, prof. Pawiński z Warszawy, Dr. Piekosiński z Krakowa i Dr. Hirschberg, obecny docent historii polskiej we Lwowie i kustosz zakładu im. Ossolińskich. Najprawdopodobniej otrzyma katedrę znany historyk nasz Dr. Wojciechowski. Dla objęcia katedry zoologii przedstawieni są, znany badacz fauny sybirskiej Benedykt Dybowski, przebywający obecnie na Kamczatce, brat jego A. Dybowski, prof. w Dorpacie, i Dr. Wierzejski, docent zoologii w Krakowie.

W tych dniach rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa przeciw Michałowi Pawlikowi literatowi ruskiemu, o obrazę majestatu, wykroczenie przeciw spokojowi publicznemu przez udział w związkach socjalistycznych, przeciw obyczajności publicznej, tudzież przeciw ustawie prasowej. Oskarżony trzykrotnie już był karany za propagandę socjalistyczną, ostatnią karę skończył w dniu 22 z. m. W czasie gdy ją odsiadywał wytoczono mu nowe śledztwo o obecną rozprawę. Rozprawa na wniosek prokuratora p. Duniewicza odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Z POZNANIA piszą do nas pod tytułem: «Fiat Lux!» Jak wiadomo, wybrał p. Lux Inspektor rządowy szkół poznańskich, z pośród polskich uczniów szkoły tutejszej 32 dzieci i nakazał, aby takowe się religji nie w ojezystym, ale w niemieckim języku uczyły. Przeciwno temu rozporządzeniu zaniósł kilkunastu ojców rodzin do p. Luxa protest z żądaniem cofnięcia owego nakazu. Potenci położyli przycisk na to, że są polakami i że dzieci ich nie znają do tyła języka niemieckiego, aby mogli z korzyścią wykładu niemieckiej religji słuchać. Oprócz 13 dotkniętych rozporządzeniem p. Luxa ojców rodzin podpisało ową petycją także 8 innych gospodarzy, którzy tego samego co owi ojcowie byli zdania. Na pismo swe dostali petycji w tych dniach od p. Luxa odpowiedź. Jak się spodziewać było można, jest odmownej natury. P. Lux zwraca petentom zaraz na wstępie uwagę, że petycji tej z własnego popędu nie napisali, tylko im takową ktoś nieznanym ze stosunkami ułożył. Nie widzi się też być spowodowanym wejść w treść petycji, mianowicie, ponieważ takową tylko część dotkniętych jego rozporządzeniem ojców rodzin podpisała i że nieinteresowani pod nią podpis swój położyli. Część petentów—pisze p. Lux dalej—jest «niemieckiego pochodzenia», dzieci więc ich, a nie mniej i innych petentów znają dostatecznie język niemiecki, tak iż mogą z korzyścią wykładu niemieckiego religji słuchać. Takich pięknych stosunków edukacyjnych doczekaliśmy się w Poznaniu!... Spodziewać się należy, że przedstawiciele naszego społeczeństwa nie dadzą tej sprawie za wygraną, i nie zna-

lazszy sprawiedliwości w Poznaniu będą jej szukać w Berlinie, w rządzie i parlamencie. A. R.

Z POZNANIA. «Nordd. Allg. Ztg.» pisze o podróży ministra Puttkamera do ks. Poznańskiego, że podróż ta nie stoi w związku z projektem nowej organizacji politycznej księstwa, jaka w drodze ustawodawczej jest zamierzona, lecz ma na celu porozumienie się ministra z naczelnym prezydentem co do tych zmian w administracji księstwa, jakie dadzą się zaprowadzić w ramach obecnej ustawy. Mianowicie chodzi o połączenie różnych gałęzi administracji prowincjonalnej w jednym centralnym organie, przez utworzenie jednego wydziału krajowego, któremu by oddana była cała ogólna administracja i jednego dyrektora krajowego dla spraw bieżących. Organizacja taka, którą posiadają inne prowincje pruskie, odpowiada wielokrotnie wypowiedzianym przez Sejm poznański życzeniom. Z komunikatu tego urzędowego dziennika domyślać się można, iż rząd zamierza powołać usuwać wyjątkowe urzędzenia administracyjne w księstwie, które również okazały się dotkliwie dla Niemców i dla Polaków, i myśli nareszcie zaprowadzić taką samą organizację, jak w innych prowincjach.

W PRUSACH ZACHODNICH odbyły się zgromadzenia wyborcze w Swieciu i Starym targu dla powiatów świeckiego, gniewskiego-kwidzińskiego. W obydwóch wybrano komitety przedwyborcze, delegata i kandydatów na posła i zamianowano mężów zaufania na parafje do agitacji wyborczej. Na zgromadzeniu w Starym targu poseł Ignacy Łyskowski ze zwykłą w swych przemówieniach jasnością, przedstawił działalność Koła polskiego i ważność obowiązku wyborców, którego sumienne spełnienie jest konieczne, bo chociażby nie było uwieńczone przejściem kandydata, dowodzi zawsze żywotności narodu naszego i nawet u przeciwników budzi szacunek. Okrzyki «niech żyje obrońca praw narodowych i kościoła» były odpowiedzią na mowę sz. posła.

Z MORAWJI. «Morawska Orlice» uskarża się na to, że w Morawji przy urzędach politycznych jeszcze zawsze nadawane są posady urzędnikom, nieznającym zupełnie języka czeskiego. Nawet przy samem namiestnictwie są zawsze jeszcze urzędnicy, nie umiejący ani słówka po czesku i przy każdej sposobności język ten wysmiewający.

Z CZECH. Z pomiędzy wielu zjazdów, odbytych w ostatnich czasach, dwa zasługują na wyróżnienie, a mianowicie: zjazd nauczycieli czeskich w Pilźnie i zjazd Sokołów czeskich w Bernie. Zjazd pilzeński odbył się w dniach, 6, 7 i 8 b. m. Zjechało się nań do Pilzna przeszło 2,000 uczestników. Program jego wypełniły obrady nad kwestjami pedagogiczno-narodowymi, urozmaicone wielkim bankietem, koncertem i wspólną wycieczką w góry szumawskie. Niemniej licznym, a jeszcze bardziej ożywionym był zjazd Sokołów czeskich w Bernie. Sokolami nazywają się w Czechach stowarzyszenia gimnastyczne, z których jedno, mianowicie praskie — jak wam doniosłem we właściwym czasie — obchodziło w czerwcu uroczyste dwudziestolennia rocznicę swego istnienia. Przy tej sposobności przypominam, że «Sokoły» czeskie mają nader ważne społeczno-narodowe znaczenie, wiążąc w jedno harmonijne grono przedstawicieli różnych klas społeczeństwa. Członkowie ich posiadają osobne umundurowania, i w tem umundurowaniu, wedle brzmienia samej ustawy, powinni przestrzegać prawa zupełnej wzajemnej równości, tak dalece, że proste, «ty» zastąpić im musi wówczas w rozmowie pomiędzy sobą wszelkie tytuły. Otóż przedstawiciele tych właśnie stowarzyszeń, rozsypanych po całej ziemi czeskiej, zjechali się w dniu 13 b. m. do stolicy Morawji. Wybrano w tym celu Berno umyślnie, aby zaprezentować czynnie przeciwko przedczesnym hymnom tryumfalnym Niemców morawskich, którzy miasto to do ostatniego niemal czasu uważali za swój łup wyłączny i niezaprzeczalny. Zjazd był licznym nad wyraz wszelki. Z samych Czech przyjechało przeszło 1,000 osób, w tej liczbie 500 «sokołów».

CZECHY. «Narodni Listy», główny organ młodoczechów, przynosi artykuł wstępny: «Kde ustawa wolebni oprawa?» (Gdzie została reforma prawa wyborczego?), w którym namiętnie występuje przeciw hr. Taaffe, który tu, jak wszędzie, postępuje «langsan voran», chociaż prawica Rady państwa już przedtem tak ciężkie ofiary złożyła. «Narodni Listy» wzywają zatem federalistyczną większość parlamentu, ażeby w ostatnim momencie się zapytali hrabiego Taaffe, gdzie schował reformę ustawy wyborczej?

BULGARYA. «Ruś» we wstępnym artykule, poświęconym głównie Bulgarii, którą już za pastwę Austrii uważa, między innymi zwraca uwagę na to, że łatwość, z jaką Bulgarya chłonać się pozwala, pochodzi z braku szkół. «Katolicka szkoła żeńska w Sofii, jako szkoła, lepszą jest od wszystkich innych istniejących w stolicy bulgarskiej. Ona jedna tylko daje rzeczywiste europejskie wykształcenie». — Przypomina to «Rusi» te czasy, kiedy wyższe sfery rosyjskie posyłały dzieci do zakładów Jezuitów w Połocku, a nawet w Petersburgu. W owe czasy rodzice rosyjscy zasłaniaли się tem, że niemają wcale dobrej szkoły ruskiej. Bulgary dziś, zdaniem gazety, tę samą mają wymówkę i dodają: «Gdybyśmy tylko mieli szkołę rosyjską, ma się rozumieć natychmiast posłalibyśmy do niej nasze dzieci». «Ruś» cieszy się z tego bardzo i robi uwagę:

«Szkoła ruska! Rzeczywiście dla czegoż by jej nie miało być w Bulgarii? Jak iskra myśl o ruskiej szkole (mianowicie żeńskiej) upadła o serca wielu rosyjan i bulgarów. W tej chwili utworzyło się całe towarzystwo, które za zadanie powzięło: użyć wszelkich środków aby taką szkołę założyć. Ponieważ jednocześnie ogólna żaloba bulgarów z powodu przedczesnego zgonu o tyle naszego o ile i ich Skobelewa, wzbudziła w nich życzenia uwiecznienia jego imienia w Bulgarii jakimkolwiek pomnikiem — zadecydowano więc aby tym pomnikiem była sama szkoła, którą należy nazwać «Skobelewską»... Gazeta myśli samą chwali, jest przekonana, że każde serce rosyjanina zabije współczuciem, ale «błędem by było postawienie szkoły w zależności od prywatnych ofiar». Sprawy nie należy, zdaniem «Rusi», oddawać w ręce prywatnego kółka. «Katolicką szkołę w Sofii podtrzymuje rząd austriacki a prowadzi korporacja duchowna ciągle w jednym kierunku, niezależnym od zmiany osób. U nas korporacyi takiej niema. Nasze Towarzystwo Misyjonarzy ma prawo działania tylko pośród mahometanów i bałwochwalców. Dlaczegożby rząd rosyjski wespół z bulgarskim nie miał zająć się urządzeniem takiej szkoły! Wtedy i ofiary prywatne płynęłyby obficie, i spadkobiercy Skobelewa przyłożyli by rękę do tego dzieła. Tylko rząd jeden może nadać takiej szkole trwałą organizację».

SOFIA. Od 30 sierpnia ma tutaj zacząć wychodzić gazeta rosyjsko-bulgarska p. t. «Rabota». Będzie wychodzić dwa razy na tydzień. Zakreśliła sobie mająca powstać gazeta kierunek następujący: «Rabota» nie będzie organem żadnej z istniejących partij w Bulgarii i będzie zupełnie bezstronnie stan rzeczy omawiać. Jednocześnie gazeta będzie służyć celom naukowym». Kierunek swój w nagłówku określać będzie dwoma wyrazami: «polityczno-naukowa». Cena prenumeracyjna w Rosji wynosi 8 rubli. W prospekcie wymienia dwóch współpracowników: prof. Lejeune z «Col. de France» i p. Florińskiego. Redaktorem mającej powstać gazety jest doktor — pani Anastazja Gołowina.

Z WIEDNIA. Kraży uporcezywa pogłoska w kołach polskich w Wiedniu, że od jesieni ma tam zacząć funkcjonować teatr polski, a raczej polsko-czeski, — gdyż poświęconem ma być parę dni w tygodniu na przedstawienia w języku czeskim. Jako przedsiębiorcę wymieniają dyrektora jednej z prowincjonalnych trup w Królestwie polskiem.

Z BERLINA. Wychodzący w Berlinie dziennik «Reichsbote», będący centralnym organem protestanckich konserwatystów niemieckich, zamieścił szereg artykułów p. t. «Rosya, Polska i niemiecka polityka ekono-

miczna», które inndzienniki podobnej barwy, a między tymi «*Germania*» przedrukowały. Główną dążnością tego artykułu, jest przeprowadzenie dowodu konieczności wojny pomiędzy Niemcami i Rosją, a w następstwie tego dalszych zmian terytoryalnych. Aczkolwiek nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi do zapatrywań politycznych autora, to jednak z obowiązku dziennikarskiego winniśmy zarejestrować te głosy wychodzące z obozu dotychczas nam nieprzyjaznego, tem więcej, że są one wrazem aspiracyi dosyć liczne stronnictwa, którego dziennik ten jest organem. Artykuł ten najlepiej charakteryzuje następujący następ:

«Jeżeli weźmiemy na uwagę, jaka perspektywa otwiera się dla nas w środkowej Europie pod względem politycznym i ekonomicznym, skorodzie niebezpieczeństwo naruszenia pokoju na wschodzie raz na zawsze było usunięte i dla rozwoju naszej przemysłowej i najbliższy obszar zbytu naszych wyrobów aż do morza Czarnego i dalej na Wschód pozyskany został; to musimy przyznać, że tylko największe umiarkowanie i nadzwyczajna lojalność może nas powstrzymać, od skorzystania z pierwszej, lepszej sposobności, ażeby w przymierzu z Austrią poprowadzić mur graniczny po za Smoleńskiem i przepędzić Skobelewów, Katkowów i towarzyszy nazad aż tam, z kąd oni wyszli, ażeby zagrażać cywilizacji europejskiej i niszczyć ekonomiczną przyszłość Niemiec. Jakkolwiekby nadarzyła się do tego sposobność, wojna taka nosiłaby zawsze charakter obrony w obec niebezpieczeństwa środkowej (Nothlage) jaką ciągłe stwarzają dla środkowej Europy rosyjska żądza podbojów. Czy skorzystamy ze sposobności jaką nam nastęrcza zaciekleść panslawistyczna i przyjmujemy odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny, kiedy w przyszłości wybór, czy będziemy czekać aż zasłabienie rosyjskie dojdzie do tego stopnia, iż nie będziemy mieli już wyboru; — zawsze wojna będzie mogła dopiero wówczas być ukończona, kiedy osiągniemy wszystko, co może zabezpieczyć wyższe wyłączone cele polityczne i ekonomiczne zapomocą których otworzy się nowa epoka dla rozwoju Europy środkowej».

Z PARYŻA. Ubiegłej niedzieli tutejsza kolonia polska uroczyście przyjmowała znakomitego gościa czeskiego. Był nim Vrchlicki, poeta czeski, pokrewny duchem i talentem naszym Kraszińskim, Słowackim. Przygotowano dla niego przyjęcie w parku St. Cloud, w którym za czasów cesarskich brzmiało wesele. W parku onym zgromadziła się «Polonia» w liczbie osób półtoraście pięci oboję. Byłoby przybyło więcej (spodziewano się 500), gdyby nie barometr wskazujący porę zmienną, a popierany wymownie przez niebo, okryte brzemieniami deszczem chmurami. Niebo jednak łaskawie się z tymi, co mimo wszystko do St. Cloud się udali, obeszło. Deszcz groził, kropił, ale nie padał. Około trzeciej z południa do alei, w której się polacy taborem rozłożyli, przybył gość; prowadzony przez W. Gasztowta, przez prezesa Towarzystwa filharmonistów i przez parę jeszcze osób. P. Chodzkiwicz powitał go stosownie, a pięknie i dosadnie wygłoszoną przemową, poczem nastąpiły śpiewy choralne hymnów polskich i czeskich, jako też deklamacya dwóch prześlicznie na język polski przełożonych utworów Vrchlickiego p. t. «*Muzyk cygański*» i «*Satyr*». Najważniejszym atoli w przyjęciu ustępem było odegranie przez amatorów udratyzowanej przez p. Gasztowta, legendy historycznej o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie.

Z AMERYKI. W dniu 16 lipca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół polski w *St. Louis*. Kościół ten, budowany za staraniem proboszcza tamecznej polskiej parafji, księdza Sybasteana, wznosi się przy Dixon ulicy; przy kościele będzie szkoła.

Ks. Prałat Tyszkiewicz donosi z prowincyi *Texas* co następuje: «W miasteczku Częstochowie, gdzie od roku zostają proboszczem, utworzyło się Towarzystwo św. Jana Kantego, mające na celu szerzenie wśród ludu oświaty w duchu narodo-religijnym. Pomędzy innymi środkami, których ma użyć Towarzystwo do osiągnięcia swego celu, jest zakładanie szkół i czytelni. Od trzech zaledwie miesięcy istnieje Towarzystwo, a już dokazało bardzo wiele. Opracowaną została konstytucya i przez pięćdziesięciu członków przy-

jęta. Założone zostały fundamenta pod drugą szkołę w naszej parafji i cały materiał budowy zwieziony — w tej mianowicie odległej części parafji, z kąd dzieć do istniejącej już dawniej szkoły uczęszczać nie mogli. Wynajęty i oporzadzony dom na pierwszą czytelnię w Częstochowie i niektóre czasopiśma polskie sprowadzone.»

Trzy nowe kościoły przez naszych ziomków, lub za wpływem ich kapłanów, obecnie wznoszą się za oceanem, a mianowicie: w South-Bend, w Chicago i w Grand-Rapids. W pierwszej miejscowości kamień węgielny poświęcił ks. Czyżewski, w drugiej ks. Urban Raszkiewicz. Proboszczem w Grand-Rapids jest ks. Lisicki, wikarjuszami: ks. Rodowicz i Rogoziński. Kazania w pomienionych przybytkach mają być polskie i angielskie, do każdego z nich należy przeszło po 700 osób pochodzenia polskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

POLACY I MALORUSINI. W ostatnim N-rze «*Wiest. Jewr.*» znajdujemy ciekawy artykuł p. Kostomarowa, znanego autora «*Poslednie gody Riecsypospolitej*», z którego wyjmujemy następujący wielomówiący następ, wywołany ostatnią broszurą Kulisza:

«P. Kulisz powiada, że celem jego jest pogodzenie Polaków z malorusinami. Jest to bezwzględnie cel dobry i my jesteśmy gotowi w miarę naszych słabych sił jemu pomagać. Obecnie, przynajmniej u nas — w państwie rosyjskiem, o ile nam wiadomo, niema właścicieli nieprzyjaźni chłopom malorusin (a gdzież w Rosyi widziano masę malorusinów, nie chłopów?) nie jest nieprzyjaźnie usposobiony dla polaka, za to jest polakiem, i ze swoim bratem chłopem — polakiem chętniej, być może, zbliżyć się niż z takimże swoim bratem chłopem wielkorosyjskim. Jeśli chłop malorusin nie lubi polaka, to polaka — pana, lub jego ekonomu — szlachcica, nie lubi tak, jak naturalnie nie lubi niewolnik swego despotę, robotnik — eksploatatora, uwarzmiającego jego pracę i jego duszę, do tegoż przylączala się jeszcze strona religijna, kiedy pan — polak (lub najczęściej rusin spoleczony) chciał gwałtem przymusić go do wyznawania Unji. Taka nienawiść wdawnych czasach była bardzo silną, po zniesieniu prawa pańszczyzny zmniejszyla się ona znacznie, jednak, zupełnie jeszcze nie wyparowała, i wyparować nie mogła, gdyż właściciel ziemi, mając większe środki materialne, stara się zawsze urządzić interes w stosunkach z ludem roboczym tak, żeby robotnik sprzedawał mu swoją pracę jak najtaniej, a jemu za dostarczone wygody płać jak najdrożej. Ale takie są stosunki malorusińskiego chłopca i wszelkiem innym «państwem» i z obywatelami wielkorosyjskiego pochodzenia i ze swymi malorusinami, a wreszcie, ze szlacheckimi kapitalistami, powrzebującymi za pracy chłopskiej i witalistami, co i z panami — polakami. Bardzo chwalebnie za pośrednictwem żywego słowa, jak i drukowanego, starać się uregulować podobne nieporozumienia i wynajdywać środki do pogodzenia, ale do tego trzeba wybaczać w różnych miejscowościach istniejące stosunki malorusińskiego chłopca z właścicielami ziemi i kapitalistami, tak polskiej, jak i wielkorosyjskiej narodowości i znaleźć, w czym mogą ustąpić obie strony dla zobópnego przyjacielskiego istnienia».

Warto, żeby «*Rus*», której p. Kostomarov jest stałym współpracownikiem, zapamiętała te rozumne słowa.

FANTAZJA KORESPONDENTÓW. Galicyjscy korespondenci pism rosyjskich nie odznaczają się ani przebieganiem w środkach, ani rzetelną znajomością miejscowych stosunków. Ostatnia jednak korespondencya ze Lwowa do «*Now. Wr.*» jest nawet z pośród nich unikatem. Autor prawi w niej naprzód o tem, że polacy agitują przeciwko Strossmajerowi, biskupowi diakowskiemu; potem dowodzi, że dawny swój patryotyzm «nielogiczny» wprawdzie, ale zawsze szlachetny i rycerski, zmienili teraz na ciasny patryotyzm katolicki, a w końcu powiada, że jesteśmy jednaki dotąd marzycielami, bo oto na czem cała Polska osnuwa teraz swoją przyszłość:

«W r. 1863 — pewien pruski oficer od huzarów, nazwiskiem Puttkamer, który udawał, że jest kuzynem Bismarka, zakochał się po uszy w jakiejś polce; polka ta atoli oświadczyła, że

jej serce i ręka należał do tego, który się biał z «*moskalami*». Zapalony młodzieniec namówił kilku żołnierzy, sformował bandę i wziął udział w walkach powstańców w gubernji kaliskiej. Po stłumieniu powstania, wraca Puttkamer do swej ulubionej, ale niestety dowiaduje się, że wyszła ona za mąż za Niemca rodowitego, który nigdy nie wydobyl miecza z pochwy na «*moskala*». Pomimo, że był krewnym Bismarka, Puttkamer wtrącony jednak został do więzienia, w którym przebył lat kilka. Poczem udał się do Turcyi, gdzie służył w gwardyi. Poznajomiwszy się tam z niektórymi polskimi oficerami, mówił on im o planie Bismarka i przyszył królu powiadał Fryderyku Karolu. Żeby więcej swojej bładze dodać wagi, począł on utrzymywać, że jest polskiego pochodzenia, i że jego nazwisko Puttkamer pochodzi od «*Podkomarny*». A ponieważ jest bliskim krewnym Bismarka, a więc i Bismark jest polskiego pochodzenia, a w skutek tego polacy mogą śmiało nadziwić swoje w nim pokładać» (1).

«*ZARJA*» na zrobiony jej ze strony pewnych gazet rosyjskich zarzut, że zwracając uwagę ogółu na przejawy myśli polskiej wybiera takie tylko, które z jej strony na polski zasługują, a tem samem przycaynia się do uspienia uwagi społecznej na takie przejawy tej myśli, które tchną tradycyjnym charakterem nienawiści do wszystkiego niepolskiego i nie katolickiego w te odpowiada słowa:

«Po pierwsze prasa nasza perjodyczna posiada aż za wiele takich organów, które przyjęły na siebie obowiązek wyśledzenia «*polskiej intrygi*» i uchwycenia jej przejawów nawet w drobnościach; które uchodzą uwagi zwykłych śmiertelników; sprawiedliwosc więc wymaga, żeby chociaż niektóre organa prasy zwracały uwagę publiczności rosyjskiej na takie przejawy społecznych dążeń pośród polaków, które są pozbawione właściwości przeciwnie poszukiwanych, na przejawy wręcz przeciwnie posiadających własności. Powtóre — a to najważniejsze, — przyznając za dobry i współczujący temu kierunkowi polskiej myśli, który uważamy za zgodny z interesami polskiego i rosyjskiego społeczeństwa — tym samym podbudzamy rozwinięcie się myśli społecznej w kierunku pożądanym. Ignorowanie tego zjawiska przez przedstawicieli prasy rosyjskiej, a między innymi i przez nas, dowiodło by to tylko tego, że wszystkie starania lepszej części polskiego społeczeństwa aby dojsć do zgody — są zupełnie bezplodne i do prowadziliby ją tylko do przekonania, że co się tego pytania dotyczy «*nadzieję na zawsze porzucić potrzeba*». Dla tego to jesteśmy przekonani, że od czasu do czasu zwracając uwagę rosyjskiej publiczności na to co mówi dawno już powstała cała plejada polskich organów prasy o tem, co jest koniecznem, ażeby zgoda stała się możliwą — my w ten sposób spełniamy ciążący na nas obowiązek, jako na przedstawicieli prasy w kraju południowo-zachodnim, najbardziej zainteresowanym, ażeby ustaliły się nareszcie dobre stosunki między zamieszkałymi go narodowościami».

NAGANKA DZIENNIKARSKA. Słynny «*Grażdanin*» słynnego ks. Meszczerskiego, któremu laury smutnej pamięci «*Beregu*» spać nie dają, złożył w ostatnim N-rze raport następujący:

«Jeli gazeta «*Wostok*» nieumiarkowanemi mowami zasłużyła na ostrzeżenie, to gazeta «*Cerkowno-Obzczestwiennyj Wiestnik*» od bardzo już dawna, za szerzenie pośród duchowieństwa nihilizmu i innych rozkładających zasad, nieważniania biskupów i t. p., warta jest tego, żeby tę «*maskudną*» gazetę zabroniono zupełnie i na zawsze».

Krótko i węzłowato. Dobrze zrobiła natura że księciu-redaktorowi nie dała... rogów. Nawiasem mówiąc «*Cerk.-obszcz. wiest.*» należy do najuczestniejszych i najrozumniejszych organów prasy rosyjskiej. Jest to postępowy organ rosyjskiego duchowieństwa; reakcyjnym jest «*Cerkownyj westnik*». Obaj liczą po 7000 prenumeratorów.

PRZYCZYNEK DO HISTORII POLSKICH. «*Woschod*» zgodnie zresztą ze wszystkimi organami prasy żydowskiej wyraża wielkie niezadowolenie z powodu mowy jener. Drentelna (patrz «*Kron. prow.*») i przy tej sposobności pisze:

«N. Wr. niestudownie utrzymuje jakoby pogromy żydów rozpoczęły się przy hr. Loris-Mielikowie. Z tego powodu możemy zakomunikować co następuje: Kiedy, podczas pogromu w Elisawetgradzie, tutejsi żydzi odnieśli się z tego powodu do hr. Loris-Mielikowa, ten odesłał ich

do hr. Ignatiewa, który był już naznaczony na jego miejsce, chociaż nominacja nie była jeszcze ogłoszona oficjalnie. Hr. Ignatjew zaś odpowiedział deputatom, że jeszcze nie może przedsięwziąć żadnych środków, gdyż naznaczenie jego nie było jeszcze ogłoszone w Praw. Wiest.»

Sprostowanie «Woschoda», chociaż ciekawe i prawdopodobne co do pogromu w Elisawetgradzie, nie jest jednak dokładne. Pogromy rozpoczęły się w Nieżynie przy hr. Loris-Melikowie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× O tegorocznych urodzajach w Rosyi «Gonic Urzędowy» udziela takich szczegółów. W ogóle sprzęt ozimin może być uważany za zadawalniający albo bliski średniego w całym Cesarstwie z wyjątkiem środkowej części pasu czarnoziemiu i gub. ufińskiej. I tak urodzaj ozimin był niżej średniego w południowych guberniach stepowych, z wyjątkiem gubernji bessarabskiej i obwodu wojska dońskiego, i w guberniach: woroneżskiej, charkowskiej, połtawskiej, kurskiej, orłowskiej, tulskiej, rizańskiej i tambowskiej. We wszystkich tych guberniach oziminy wczesnego zasiewu dały mniej więcej dobre rezultaty, natomiast oziminy późniejsze, których w r. b. jest przeważająca liczba, urodziły wcale nieznacznie. Najgorsze rezultaty osiągnięto w guberniach: tambowskiej, chersońskiej, kurskiej i rizańskiej, a także miejscami i w gubernji taurydzkiej. W niektórych miejscowościach pomienionych gubernji rolnikom zaledwie powróci się zasiew. Co się tyczy zboża jarego, to nadmierne upały, przy braku wilgoci, wstrzymały wzrost zbóż jarych, a w wielu miejscowościach spowodowały zbyt wczesną ich dojrzałość i mały wydatek ziarna. W północnej części Rosyi najbardziej ucierpiały owsy, a w pasie czarnoziemiu — proso i tataraka. W gubernji penzenskiej w skutek braku deszczu przepadła prawie wszystka wczesna tataraka. W guberniach zaś: tambowskiej, kurskiej, czernigowskiej i orłowskiej miejscami słońce tak spaliło tatarakę w epoce jej kwitnienia, że musiano ją skosić na paszę. W ogóle niepodobna jeszcze wyprowadzić ostatecznego wniosku o urodzaju zbóż jarych w Rosyi, gdyż z wyjątkiem gubernji południowych, do 13 b. m. wszystkie prawie jarzyny stały jeszcze na pniu, a w wielu miejscowościach spodziewano się, że zasiewy się poprawią po deszczach, jakie spadły w początkach b. m. Co się tyczy sprzętu siana to zachodnia część Rosyi stanowi w tym względzie w roku bieżącym zupełną sprzeczność z częścią wschodnią. W zachodniej części sucha wiosna, jaka nastąpiła po bezśnieżnej zimie, a także suche lato, wpłynęły bardzo niekorzystnie na roślinność łąk; we wschodniej zaś części częste deszcze wiosenne i znaczny zapas wilgoci gruntowej przyczyniły się wszędzie do bujnego wzrostu traw. To też w guberniach: kazańskiej, sibirskiej, saratowskiej, samarskiej, astrachańskiej, orenburskiej, ufińskiej, niżegorodzkiej, wiatskiej i permskiej, a także w części w guberniach wołogodzkiej i tambowskiej sprzęt siana był dobry a w wielu nawet miejscach bardzo obfity. W pozostałej części Rosyi urodzaj siana z małemi wyjątkami był mierny albo zły. W niektórych północnych guberniach czarnoziemnych (czernigowskiej, orłowskiej i rizańskiej) zbiór siana był dość zadawalniający chociaż sprzątnięto go o wiele mniej niż w roku zeszłym. Najgorsze rezultaty osiągnięto w południowych guberniach stepowych: połtawskiej i charkowskiej. W wielu zaś miejscowościach gubernji: chersońskiej i taurydzkiej sianozęca nie było zupełnie, a trawa w stepach była tak mała, że nie można nawet było na nią wyganiać stad.

× W gazetach rosyjskich spotykamy niektóre krótkie szczegóły biograficzne o nowo naznaczonym gubernatorze wileńskim, rz. rad. st. A. M. Zemczużnikowie. Zemczużnikow początkowo był wice-gubernatorem w Penzie, następnie zajmował taką samą posadę w Pskowie, ztamtąd zaś przeszedł do ministerstwa komunikacji, gdzie będąc urzędnikiem czwartej klasy, został zamianowany na dyrektora od rządu dróg

żel. południowo-zachodnich. Następnie p. Zemczużnikow był wybrany na marszałka szlachty powiatowej rzeżyckiej i pozostawał na tem stanowisku aż do swej nominacji na gubernatora wileńskiego. Według gazet rosyjskich nowy administrator wileński ma należeć do ludzi nader dobroczynnych i na koszt jego wychowuje się w miejscach jego dawniejszego pobytu kilkoro dzieci. Zaraz po zamianowaniu p. Zemczużnikowa na gubernatora, do Petersburga przybyła deputacja szlachty z Rzeżycy aby wyrazić dawnemu swemu przewodnikowi uznanie i powinszować nominacji.

× Zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów, minister spraw wewnętrznych porozumiewszy się z jenerał-gubernatorem wschodniej Syberji, jen.-lejtendantem Anuczinem, polecił, żeby obchód 300-letniego jubileuszu przyłączenia Syberji do Rosyi, przypadający w dniu 6-go grudnia r. b. i, ze względu na to że wszelki szerszy udział w obchodzeniu tej uroczystości jest uniemożliwiony, ograniczyć tylko na tem, żeby w tym dniu biura rządowe uwolnić od zajęć, a uczniów zakładów naukowych od lekcji aby zostały odprawione solenne nabożeństwa. Tak więc doniosła dla Rosyi historyczna pamiątka, dzięki głównie obojętności, z jaką się do niej odniosła opinja publiczna i prasa, przejdzie prawie niepostrzeżenie. Fakt ten w związku z niepowodzeniem, jakie spotkało zamierzone niedawno święcenie 1000-letniej uroczystości założenia Kijowa jest godnym baczonej uwagi zjawiskiem, ciekawą ilustracją do artykułu «Gołosu» o «Współczesnem położeniu Rosyi» (patrz № 6 «Kraju»).

× W tych dniach uchwaloną została ważna reforma wojenna. Najwyższym rozkazem do zarządu wojennego z d. 18 sierpnia, polecono pułki huzarskie i ułańskie armji przeistoczyć w dragońskie i tym nowym pułkom dragońskim nadano razem z dawnemi ogólną numerację. Umundurowanie, zaopatrzenie i uzbrojenie pozostaje również ogólne. Prócz tego rozkazano mianowanie oficerów pułków dragońskich zastosować do rang kawaleryjskich t. j. rotmistrzów, kornetów i t. d. i znieść zupełnie rangę majora. Tym sposobem cała jazda rosyjska przyjmie fizyonomję jednostajną i będzie mogła być używana jako piechota. Ta wybitna cecha dragonów przekształcania się w razie potrzeby w piechotę, nabrała według zdania autorytetów wojennych, szczególnego znaczenia w ostatnich czasach, wobec względnej szybkości społecznych operacji wojennych.

× «Ruskij Jewrej» donosi, że niedawno wyszło rozporządzenie, ograniczające normę studentów żydów w akademji medycznej do 5% ogólnej liczby uczących się i że za tym przykładem ma pójść jeszcze kilka wyższych specjalnych naukowych zakładów, czemu nie chce się dać wiary.

× Z powodu zawartego świeżo układu rosyjsko-francuzkiego, mającego na celu wzajemne zabezpieczenie praw autorskich, zostali odznaczeni przez Najjaśn. Pana orderami: Kamil Doucet, prezydent stowarzyszenia francuzkich autorów i kompozytorów, oraz pp. Augier, Dumas, Feuillet, d'Ennery, Sardou, Gondinet.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Dowiadujemy się, że na zebraniu oo. Dominikanów większością ośmiu głosów przeciwko trzem zatwierdzoną została następująca lista kandydatów na przyszłych syndyków kościoła św. Katarzyny: pp. Despot-Zenowicz, Gartkiewicz, Zylinski i Aleksandrowicz. Mniejszość głosujących składająca się z trzech księży niemców, przybyłych niedawno z zagranicy, powodów niezatwierdzenia pomienionej listy wyjawić nie chciała. Wybory, jak już donosiliśmy, nastąpią dziś, w niedzielę zaraz po nabożeństwie porannem.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że do stałego teatru polskiego w Petersburgu pod dyrekcją p. Teksla dotąd zaangażowani zostali: artyści teatru lwowskiego Podwyszyński, Fiszer, Zboiński i Zamojski, oraz

znana z występów w Pawłowsku panna Stachowicz. Wszyscy wymienieni tu artyści są zaszczytnie znani w polskim świecie artystycznym i dają rękojmię poważnego zaprawiania się p. Teksla na swoje przedsiębiorstwo. Jeżeli dalsze kompletowanie trupy pójdzie dalej w tym kierunku, to można już dziś wróżyć jej niemałe powodzenie.

— Z gazet rosyjskich dowiadujemy się, że nowy teatr, budujący się na ulicy oficerskiej (przy ogrodzie Demidowa), został wynajęty przez p. Łukowicza, który jakoby udał się już do Warszawy dla zebrania trupy. P. Łukowicz zamierza dawać operę polską, operetkę, komedię i balet. Przedstawienia rozpocząć się mają w wrześniu operą Moniuszki «Halka». Podajemy tę wiadomość, mało prawdopodobną, na wiarę gazet rosyjskich.

— Postępowe żywioły w petersburskiej gminie żydowskiej krzątają się około zamienienia szkółek religijnych, «tolmud-tora» na ochrony dla biednych dzieci, gdzie, obok pobierania nauk religijnych i świeckich, mają być także kosztem gminy żywione. Na pokrycie kosztu tego utrzymania, redakcja «Hamelicu» otworzyła subskrypcję, wzywając do nadsyłania ofiar nie wyższych jak po 5 rs. miesięcznie. Dobry przykład dla warszawskich żydów.

— Naczelnik wydziału w departamencie leśnym p. Bronowski, otrzymał, jak się dowiadujemy, wybitną posadę dyrektora dóbr państwa dwóch wewnętrznych gubernij Cesarstwa.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

Z WARSZAWY. Przemysł tkacki Królestwa Polskiego w Moskwie zaprezentował się najświetniej, a nad wszystkimi fabrykami najwyżej pod tym względem stanęła fabryka płócien w Żyrardowie. W sprawozdaniu urzędowem z wystawy powiedziano: «Na czele przemysłu tkackiego w państwie rosyjskiem stanęła fabryka Hillego i Ditricha, istniejąca w pobliżu Warszawy, bardziej znana pod nazwą żyrardowskiej. Założył ją w r. 1822 rząd ówczesny Królestwa Polskiego, a przedzalnie jej urządził według własnego systemu inżynier Filip de Gérard, wynalazca warsztatów tkackich mechanicznych. Od jego-to nazwiska pochodzi nazwa fabryki. Do obecnych właścicieli należy ona od lat dwudziestu pięciu (od r. 1857) i on-to doprowadził ją do stanu obecnej świetności. Gdy fabrykę nabyli, liczba jej robotników wynosiła 500 osób, teraz jest przeszło czternaście razy większą, bo dosięgła cyfry 7,300. Wyrób roczny fabryki żyrardowskiej dochodzi do rubli sr. 3,500,000; samych wyrobów pończosznich produkuje fabryka za rs. 500,000». Chlubna ta opinja o przedzalni żyrardowskiej jest tylko wyrazem zasłużonego uznania. Fabryka ta pracuje na dobrą sławę od pół wieku, dzięki jej wybornemu urządzeniu przez Gérarda i usilnym staraniom o jej rozwój właścicieli. Niestety, Gérarda u nas zapomniano, choć on stworzył naprawdę w kraju przemysł tkacki fabryczny; we Francji jednak której był synem, w bieżącym właśnie roku wzniesiono mu pomnik, jako wynalazcy warsztatu tkackiego, który z bogactw jego ojczyzny.

Z WARSZAWY. Wielce użyteczny w zakresie swoim nowy zakład przemysłowo-robotniczy dla kobiet otwiera w Warszawie Cecylja hr. Zyberg-Platerowa, otrzymawszy już na to pozwolenie od właściwej władzy. Celem zakładu jest danie kobietom możności uczciwego zarobkowania, któreby im mogło zapewnić utrzymanie. Program nauk w zakładzie jest następujący: a) rzemiosła i heliominiatury, introligatorstwo, koszykarstwo, kwaciarstwo, malowanie na porcelanie i drzewie, nauka kroju i szycia sukien damskich, szycie bielizny; b) nauka rachunków zwyczajnych i buchalterji, oraz korespondencya handlowa. Liczba uczennic jest nieograniczona i zależy tylko od środków i rozwoju zakładu. Przyjmowane będą do zakładu dziewczęta nie młodsze nad lat 12, lecz uczciwego prowadzenia się. Zamożniejsze ucze-

nice wnosić będą opłatę; biedne są od niej zwolnione. Uczennice mogą być przychodnie i miejscowe. W razie niedoboru w środkach na utrzymanie zakładu, obowiązują się założycielka dostarczyć potrzebnych pieniędzy. W obec bardzo małej liczby istniejących tego rodzaju zakładów nauki dla kobiet, w obec uprzystępnienia nauki w zakładzie p. Plater i dla ubogich dziewcząt, witamy nową instytucję serdecznie, śląc uznanie jej założycielce i życząc usilowaniom jej jak największego powodzenia i rozwoju.

Przed rokiem, jeżeli nie więcej — jedno z pism (zdaje się «Biesiada literacka») podniosło oplakany stan grobu Kondratowicza i wezwało ogół do składek dla naprawy tegoż grobu. Otóż składki popłynęły zrazu oficyj, — dziś zrzadka; ale w każdym razie zebrać się już musiało tego przynajmniej rubli do dwustu. Czas by więc było, pisać «Gaz. Pol.», pomyśleć o naprawie, o której widocznie zapomniano, a szkoda bezużytecznie leżących funduszy.

∞ Z CZESTOCHOWY. Niedawno zagraniczne polskie gazety zamieściły korespondencję z naszego miasta, donoszącą, że miejscowy naczelnik powiatu zabrał na swoją własność zegarek pamiątkowy po Kościuszcze i gobeliny ze skarbcu jasnogórskiego. Obecnie ks. Kubaczek, b. przełożony jasnogórskiego klasztoru w Częstochowie ogłosił następujące sprostowanie: «W N. 188 «Dz. Poz.» wyczytałem jakoby naczelnik częstochowskiego powiatu dla z bogacenia i przyozdobienia własnych salonów, poważał się ze skarbu jasnogórskiego kościoła przywłaszczyć sobie wiele cennych i pamiątkowych przedmiotów, jako to: gobeliny, zegarek ofiarowany Kościuszcze przez Stany Zjednoczone i t. d., ale że taki zabór stałby się nie mógł bez wiedzy przełożonego jasnogórskiego klasztoru i innych członków zgromadzenia, którzy również stali na straży złożonych tu ofiar, przeto niżej podpisany, jako dotychczasowy przełożony klasztoru, czuje się być w obowiązku z całą sumiennością swoją i braci swoich zaprzeczyć tak haniebnej potwarzy. Przez blisko 50 lat będąc członkiem, a przez ostatnie 12 lat przełożonym klasztoru i zgromadzenia, nie tylko że nie widzieliśmy tutaj, ale nawet nie zdarzyło nam się słyszeć aby jasnogórski kościół lub skarbiec kiedykolwiek a tem więcej w ostatnich latach posiadał jakie gobeliny albo pokościuszkowski zegarek. Jakżeby się mogło ze skarbu jasnogórskiego kościoła cokolwiek uronić, kiedy dokładny i poszczegółowy inwentarz skarbcia jest spisany, a urzędowe kopje znajdują się w rękach wszystkich władz krajowych, tak duchownych jak i świeckich, z których, jak i z dawniejszych spisów łatwo przekonać się można, czy co uronionem zostało. Mam więc obowiązek kapłańskim sumieniem tak swoim jak i innych kapłanów współstrzegących skarbcia, wyznać, że ze skarbcia jasnogórskiego kościoła, ani przez naczelnika powiatu, ani przez kogokolwiek bądź uic zabranem nie zostało».

∞ Z BIAŁEJ (gub. siedleckiej). Miasto nasze stało się pastwą straszego pożaru. Ogień wszczął się w niedzielę około pierwszej południu i szerząc się z nadzwyczajną gwałtownością, objął niebawem ulice Krzywą, Lubelską, Reformacką, Jatkową, Brzeską w połowie i jedną połac Rynku. Około 200 domów mieszkalnych i więcej niż drugie tyle zabudowań gospodarczych padło pastwą rozszalałego żywiołu. Pozostałe ulice, lubo nieknięte przez ogień, przedstawiają okropny obraz spustoszenia, gdyż wszystkie ruchomości z domów powyrzucano. Ocalało gimnazjum, hipoteka, księgi regentalne — zgorzał urząd akcyzy wraz z archiwum. Szkody wynoszącej mają do pół milj. na rubli. Dzielnym ratunkiem odznaczyły się straże ogniowe ochotnicze, bialska i siedlecka. Około tysiąca rodzin bez dachu i chleba. Pomoc potrzebna gwałtownie.

∞ Z KALISZA. «Kaliszanin» w artykule wstępny narzeka na zepsucie ludu włojskiego w pasie granicznym, wskazując jako przyczynę takowego, przemycanie okowity W. Kłęstwa Poznańskiego i w ślad za

nim idące pijaństwo. Lekarstwo na tę chorobę wskazuje autor artykułu w oświacie, która niestety prawie zupełnie żadnych nie robi postępów. I nic dziwnego — jeśli w ciągu roku jest jakoby pięć miesięcy nauki, a 7 wakacji. Mówię: jakoby, bo z owych pięciu miesięcy należy potrącić: niedziele, święta galowe i parafialne, Boże Narodzenie, Wielkanoc i t. d., które dają cyfrę 55 dni. Na naukę więc wypada w ciągu roku dni 95, to jest 3 miesiące i 5 dni. Rzecz prosta, że to czego się dziecko nauczy przez owe 3 miesiące, przez 9 musi zapomnieć. Jedyne na to lekarstwo: oświata przymusowa, powiada autor streszczonego artykułu. Trudno się na to nie zgodzić.

∞ Z LUBLINA. Serwituty włościańskie, pomimo wszelkich trudności, jakie nastęrcza sprawach uregulowania, z każdym rokiem jednak w gubernji lubelskiej zmniejszają się. W r. 1881 według urzędowych danych, jakie mamy przed sobą, urząd gubernjalny do spraw włościańskich zatwierdził 45 dobrowolnych umów, o zamianę służebności, dotyczących tyluż wsi, złożonych z 1,094 osad. Nadto w tymże roku zwrócono większą uwagę na wydane w dniu 10 stycznia 1876 roku, przepisy «o przymusowej seperacji pastwisk i zamianie gruntów, w szachownicach będących», gdy bowiem w ciągu poprzednich lat 5-ciu zaledwie parę, według tych przepisów projektów uczyniono i z nich, jeżeli dobrze pamiętamy, jeden tylko uzyskał zatwierdzenie komisji do spraw włościańskich, to w r. 1881 projektów przymusowej zamiany gruntów w szachownicach podano 39 i przymusowego podziału pastwisk 13, z czego pierwszych projektów zatwierdziła komisya 10, drugich zaś 4, czyli ogółem 14.

∞ Z BIAŁEGOSTOKU piszą do nas: «Z taką niecierpliwością przez nas tu wszystkich oczekiwane, a tak z estetycznych, higienicznych i sanitarnych względów pożądane, zaprowadzenie wodociągów, a z niemi razem i oświetlenia gazowego, — wkrótce już chyba, dzięki usilnym staraniom i zabiegom prezydenta miasta p. Malinowskiego i kilku inteligentnych obywateli, urzeczywistnionem zostanie. W dniu 12 b. m. zjechał był właśnie do nas przedsiębiorca robót kanalizacyjnych, wodociagowych i gazowych — p. Klenne inżynier z Dortmund i, po obejrzeniu miejscowości, niwelacji gruntów i dostatecznem, na walnem *ex re* tego zwołanem zgromadzeniu, omówieniu warunków, dobił targu i w tych dniach powróci do Białegostoku dla podpisania ostatecznej umowy. O warunkach nie piszę. zakomunikuję je wam bowiem, gdy już koncesya wydana zostanie. Tymczasem *gaudium* w mieście z tego powodu ogromne».

Fr. Gl.

∞ Z WILNA. W gubernji wileńskiej było różnych zakładów naukowych 350. Z tej liczby w samym Wilnie było ich 48, w miastach powiatowych 22, w innych miejscach 280. Uczących się było ogółem 19,014, a mianowicie 16,650 chłopców i 2,364 dziewcząt. W porównaniu z rokiem poprzednim było o 404 uczących się więcej. Właściwie szkół ludowych wiejskich w gubernji wileńskiej 27, w których uczyło się 8,133 chłopców i 194 dziewcząt, czyli razem 8,327. Liczba uczących się w szkołach ludowych tak się ma do ludności ogólnej, jak 1 do 168. Szczególniej mały jest procent uczących się dziewcząt. Konieczność powiększenia ilości szkółek wiejskich jest tedy nagląca. Włościanie życzą sobie otwarcia szkół, lecz przy znacznych wydatkach na różne potrzeby gminne, obok niezbyt przyjaznych warunków ekonomicznych, nie mogą ich zakładać na koszt własny. Tymczasem konieczność umieć czytać i pisać tak już jest uznana przez ludność miejscową, iż zmusza ją do szukania nauczycieli byle jak najtańszych. W szkołach ludowych koszt nauki jednego ucznia wynosi średnio 7 rs. 61 kop. Pomiedzy nauczycielami 98-miu było takich, którzy ukończyli seminarium nauczycielskie w Mołodecznie. Stanowi to przeszło 50%. 65 nauczycieli, czyli 35% pobierało nauki w innych zakładach naukowych męzkich i żeńskich; pozostałych zaś 27 (14%) otrzymało wychowanie domowe.

Rok bieżący okazał się bardzo niepomyślnym dla handlu miejscowego. Wywóz produktów zagranicę zmniejszył się znacznie, na rynek miejscowy zaś pokładają bardzo słabą nadzieję. Dodać należy jeszcze, że kredyty w naszym mieście szczególnie dla drobnych handlarzy upadł silnie, wskutek przeważania operacji I-go Tow. wil. wz. kredytu, które zawiesiło swą działalność pięć miesięcy temu. Przyczyny przedwczesnego skonu Towarzystwa kryją się w szeregu nadużyć ze strony samego założyciela, który stał na czele zakładu przez cały czas jego istnienia. O stopniu chwiejności i braku funduszy w handlu tutejszym można sądzić z tego, że gdy tylko wstrzymano operacje dyskontowe w banku, wszyscy prawie dłużnicy Towarzystwa przestali płacić na termin według zobowiązań swoich i liczba weksli protestowanych w portfelu zdwoiła się prawie.

∞ Z WILNA. Dotychczas wydawano u nas metryczne świadectwa osobom żydowskiego pochodzenia na zasadzie protokołów policyjnej przysięgi, w skutek czego zdarzały się częstoniedokładności w podobnych metrykach. Obecnie wileńska rada miejska wystąpiła z przedstawieniem wprost do departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych dla wyjaśnienia tej kwestyi, czy rady municypalne są obowiązane, nie ograniczając się przechowywaniem i powierzeniem żydowskich ksiąg metrycznych, a także poświadczaniem świadectw metrycznych, wydawanych przez rabinów żydom, zapisanym do ksiąg metrycznych, wydawać i w razie odpowiedzi twierdzącej — w jaki sposób, poświadczania o czasie urodzenia, ożenienia się i śmierci osób żydowskiego wyznania, nie zapisanych do odpowiednich ksiąg metrycznych, i jeżeli ten ostatni obowiązek należy do rady miejskiej, to kto ma go spełniać?

Z KOWNA. Napływ uczenic do tutejszego gimnazjum żeńskiego jest tak wielki, że wielu bardzo trzeba odmawiać przyjęcia z braku wakansów, chociaż liczba tych ostatnich zwiększa się z każdym rokiem. Nie jest to jednak tylko następstwo rzeczywiste i głęboko odczuwanej potrzeby wykształcenia ogólnego. Najpowierzchniejszą znajomość usposobienia panującego wśród uczącej się tu żeńskiej młodzieży wystarczy dla przekonania się, że wiele z nich idzie do gimnazjum dla tego jedynie, że nie ma gdzie podziąć się. Zdarza się nieraz, że po przebyciu lat paru w gimnazjum młoda dziewczyna przyswaja sobie przyzwyczajenia i potrzeby, których zaspokojenie przechodzi siły i możliwość rodziców, ztąd wyraża się w rodzinie antagonizm, pociągający za sobą nieraz bardzo smutne następstwa. Ułatwienie tym dziewczętom możności fachowego wykształcenia staje się więc potrzebą nieodzowną, w Kownie szczególnie, gdzie liczba takich skazanych na pędzenie nędznego żywota «panienek» jest bardzo i bardzo znaczną. Ktoś zrobił niedawno usiłowanie w tym kierunku, otwierając szkołę fachową dla młodych kobiet i dziewcząt, na wzór zakładu p. Lipińskiej w Wilnie; nie znalazł jednak poparcia ze strony publiczności miejscowej i zmuszony został rzec się swego przedsięwzięcia, ku wielkiemu żartwieniu osób zainteresowanych.

«Tor. wiest.» donosi, że większość służących Niemców na oddziale d. ż. petersbursko-warszawskiej od Wierzbolowa do Dynaburga usunięta została z zajmowanych posad.

∞ Z PIŃSKA. Telegraf zawiadomił już o podróży ministra dóbr państwa p. Ostrowskiego, który w tych dniach opatrywał roboty około osuszania błot Polesia. Gazety donoszą, iż radca tajny Ostrowski wyjechał, żeby odbyć rewizję i opatrzyć jedną z największych rządowych leśnych posiadłości w gub. grodzieńskiej, zkad wysyłają znaczne partie drzewa za granicę, mianowicie słynną Białowieżską puszcę.

∞ Z SMOLEŃSKA piszą do nas: Dwaj pisarze konsystującego tu pułku piechoty, Chmielewski i Nowak, obaj polacy, rodem z Królestwa, wyszli w niedzielę 22 sierpnia z obozu na polowanie. Zaledwie jednak od-

dalili się o pół wiorsty, kiedy odwiedziony kurek strzelby Chmielewskiego — przez jego nieostrożność — opadł a nabój trafił w skroń Nowaka, tak nieszczęśliwie, iż roztrzaskał część czaszki. Chmielewski doniósł o tem natychmiast i został przyaresztowany. A. K.

∞ Z POLESIA. P. minister dóbr państwa przybył 23 sierpnia do Rzeczycy, dla opatrzenia prac przy osuszeniu błot Polesia. Ministrowi towarzyszy dyrektor departamentu rolnictwa, p. Wiszniakow.

∞ Z KANIOWA. Na drodze ku Piekaniom znajduje się samotna mogiła, a zgniły krzyż na niej, grożący co chwila upadkiem, jest jedyną oznaką, że spoczywa tu człowiek. Nikt by się nie domyślił, że w mogile tej spoczywają zwłoki pieśniarza ukraiń — Tarasa Szewczenki! Smutno i upokarzająco!

∞ Z KIJOWA. Na rynku cukrowym od dawniejszego już czasu panuje zupełna cisza. Widoki dobrego urodzaju buraków, zmusiły tutejszych spekulantów do przybrania postawy wyczekującej i wskutek tego nie ma prawie żadnych tranzakcyj. W minionym tygodniu uskuteczniono ogółem zaledwie dwie tranzakcje na towar z przyszłej kampanji: 30,000 pudów na marzec i czerwiec, st. Moskwa po 6.70 i 10,000 pudów na grudzień i luty po 6.5. Obiedwie te tranzakcje nie miały poważniejszego charakteru, gdyż tak sprzedawcami jak i nabywcami byli spekulanci.

∞ Z BAŁTY. D. 6 b. m. przybył do naszego miasta generał-gubernator Drenteln; reprezentacja miasta przyjęła go chlebem i solą. Na mowę powitalną odpowiedział p. Drenteln: «Bardzo się cieszę, że widzę Bałtę w takim stanie, w jakim ją oglądałem przed Wielkonoconemi świętami». Zwracając się do chrześcijan prawił dalej: «Jestem przekonany, że nie ma między wami takich, którzyby się radowali z zaburzeń, jakie miały miejsce, mimo to sumienie wasze jest obciążone, że dobrimi radami nie starałście się powstrzymać pospółstwa. Jestem przeświadczony, że takie sceny się nie powtórzą, bo winni zostaną surowo ukarani, a niebo takich zbrodni nie przebacza». Następnie zwracając się do reprezentacji żydowskiej z rabinem na czele rzekł: «Wy, moi panowie żydzi, przetrwaliście wielką biedę. Zabezpieczono was i zrujnowano. Bolesnem to dla was w najwyższym stopniu, ale wy sami swoim postępowaniem oburzacie na siebie wszystkich. Kto należał do owej deputacji, która była wysłana do Petersburga? (Występuje żyd Poznanski). P. Drenteln podchodzi do niego: «A ty oszczerco! To ty fałszywie oskarżyłeś reprezentację miasta, że podburzyła pospółstwo na żydów. To kłamstwo wierutne! Możecie się tylko uskarżać że was nie lubią; ale jakże mają was lubić, kiedy wy nic nie kochacie oprócz pieniędzy? Liczycie na swych petersburskich obrońców. Zapewniam was, że oni dla was nic dobrego nie zrobią i tylko wydadzą od was pieniądze. Postępując tak dalej do niczego dobrego nie dojdziecie. Wy, sami moi panowie żydzi, jesteście przekonani, że nigdzie nie żyjecie tak dobrze jak w Moskwie. Wasi współwynawcy, którzy szkół moskiewskich nie pokończyli, opuścili kraj i wyemigrowali do Ameryki i Palestyny. I cóż się stało? Z Ameryki powracają do Moskwy, a w Palestynie umierają z głodu. Wam natomiast dobrze w Moskwie, a choć nie żyjecie bogato, głodem nie mrzecie. Już pół roku upłynęło od zaburzeń żydowskich, a wy dotychczas nie możecie się rzec myśli o zemście. Jeżeli zobaczycie w posiadaniu jakiego biednego chłopca przedmiot kosztowny, zaraz wnosicie skargę, że to pochodzi z rabunku i stawiacie fałszywych świadków. Dzisiaj oznajmił nam zastępca prokuratora, że skonstatowano kilka wypadków, w których żydzi fałszywie świadczyli. Znany jest wam, moi panowie, cyrkularz ministra spraw wewnętrznych, w którym powiadziano, że władze które dopuszczają do zaburzeń, będą pociągane do odpowiedzialności. Wy, żydzi, odwołujecie się na ten cyrkularz i tłumaczycie, że został wydany wyłącznie z powodu zaburzeń żydowskich. Zle zrozumieliście ten cyrkularz. Odnosi się on do dopuszczenia zaburzeń jakiegokolwiek rodzaju. A wy, panie

rabinie? Byliście u mnie z prośbą o ulaskawienie skazanych na śmierć. Osoby te zostały ulaskawione, ale nie myślcie sobie, aby to nastąpiło na prośbę żydów. Jestem przekonany o waszej obłudzie. A więc zapamiętajcie co się stało, żyjcie zgodnie z ludnością i stańcie się prawdziwymi, moskiewskimi obywatelami. Proszę, abyscie to innym powiedzieli».

∞ Z RADZIWIŁŁOWA piszą: Już mijają cztery tygodnie, od kiedy nawiedził nas ów straszny pożar, który zniszczył trzy czwarte naszego miasta, a jeszcze dotąd nie jesteśmy w stanie zaradzić naszej biedzie i dotąd można powiedzieć najmniejsza ulga w losie dotkniętych klęską nie nastąpiła. Ogólną biedę pogorzalców mieszkających po większej części pod gołym niebem zwiększają panujące tu u nas bezustanne ulewy, a niemniej i to, że władza miejscowa ociąga się dotąd z zatwierdzeniem planów odbudowania spalonych domów. Co dnia oczekują planów i przybycia budowniczego rządowego z Żytomierza, a tymczasem nędza się zwiększa i choroby grasują. Gdyby był plan, jużby wielu przystąpiło do budowy, mając materiał zwieziony, a to dzięki staraniom dyrektora komory, księcia Wadbołskiego, który wyjednał zezwolenie na zwózkę materiału bez cła z Austrii. Wszakże zwłoka w zatwierdzeniu planu wszystkich silnie przeraża, bo w rzeczy samej czas nagli. Co do cyfr w szkodach poczynionych przez ogień, według wyliczenia urzędowego spaliło się: domów 365, sklepów 250, ucierpiało 502 rodzin, szkody wynoszą milion rubli. W ogniu śmierć poniosła 70-letnia staruszka.

∞ Z BESARABJI. Do «Rus. Jewr.» donoszą z Bajramcza, że komisarz (stanowej przystaw) oświadczył tamecznym żydom, którzy osiedli przed r. 1880, że mogą pozostać bez wszelkich przeszkód w mieście, nowej zaś ludności żydowskiej pobyt będzie zabroniony. Dnia 7 sierpnia, w nocy, podczas burzy zburzono tam wiele domów.

∞ Z KAŁUGI. «Mosk. Wied.» piszą o następującem zagadkowym zdarzeniu: «W nocy na 19 sierpnia o kilka wiorst od Kaługi niewiadomy złoczyńca ciężko zranił wystrzałem z fuzji żołnierza, będącego na warcie przy składzie prochu.»

∞ Z NOWGORODU. Nieróżowemi barwami kreśli «Niedziela» opis monasteru «jurjewskiego» położonego w tutejszej gubernji: Monaster ten jest bardzo stary i do roku 1820 był ubogi i opuszczony. Dzięki fanatyzmowi jednego ihumena (późniejszego metropolity Fotja), który pozyskał sobie nawet historyczną sławę, monaster stał się bogatym i sławnym. Bogata «hrabina Anna» była oddana ihumenowi duszą i ciałem, kazała przebudować monaster, wybudowała cerkiew z pozłocistą kopułą, założyła warsztaty i stajnie, nakupiła gruntów od sąsiednich właścicieli, urządziła ogrody i zaopatrzyła monaster we wszystkie możliwe dostatki. Dla siebie samej zbudowała willę u stóp góry i chciała tam założyć klasztor żeński. Podanie jednak do rządu zostało zwrócone petentce z następującą rezolucją: «Zezwala się na założenie monasteru żeńskiego pod tym jednak warunkiem, jeżeli między obydwojma monasterami urządzony zostanie dom podrzutków». Sposób życia w tym monasterze opisuje w ten sposób wymienione powyższe pismo: «Czerńcami są przeważnie chłopcy, którym pracować się nie chce. Żaden z nich nic nie robi, za to dobrze jedzą, dobrze piją, spacerują i śpią. Jeden z braciszków codziennie jeździ do pobliskiego miasta po listy i... wódkę. Do tego monasteru i w okolice jego pielgrzymują latem mieszkańcy miasta dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Wtedy tak przedstawia się widok: kasyer gubernialny, siwowłósy staruszek, idzie drogą, obok niego kankanuje żona jego pomocnika, a za tą parką zataczają się pijani mąż tancerki i oficerowie artylerji. Udają się do ogrodu i tam usiadłszy zaczynają śpiewać, a właściwie wyć jak dzikie stworzenia. Często przylacza się do nich prezes kasyna a równocześnie szef rotty areztańskiej. Posiada on sławę człowieka nader utalentowanego,

umie bowiem wybornie malować bastonady, które więźniom aplikuje, a przytem znakomicie naśladuje ich jęki pod uderzeniem różg. W innej grupie zgromadzeni są członkowie sądu okręgowego, a przygrywa im na flecie prokurator. Nauczyciel gimnazjalny przez całą noc gra w karty z inspektorem. Tak żyją w monasterze — tak żyje inteligencja na prowincyi».

∞ Z MOSKWY. Redakcja bułgarskiej gazety «Bołgarskij Glas» zebrane od niej samej, administracji i zecerów rs. 60 na pomnik Skobelewa przesłała do redakcji «Rusi». Jest to pożądany zasilek; wszystkie bowiem dotąd składki na pomnik bohatera wynoszą 350 rs.

∞ Z MOSKWY. Projekt mostu, który ma być wybudowany na miejscu t. z. kukurowskiej katastrofy, ułożony przez inżyniera Dąbrowskiego, został już przez ministra komunikacji zatwierdzony.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ MATEJKO pracuje obecnie nad obrazem, który za rok ma być ukończony, p. t.: «Sobieski, wysyłający przez Denhofs chorągwie, zdobyte na Turkach, do Rzymu». Obraz ten, co do rozmiarów, będzie krótszym o jeden metr od «Bitwy pod Grunwaldem», a o pół metra od «Holdu pruskiego». W samym środku obrazu widać króla Jana III, siedzącego na koniu, oddającego list z wiadomościami o zwycięstwie wielkiemu marszałkowi litewskiemu, Denhofowi, celem wręczenia papieżowi; stojący obok Denhofs związają chorągwie tureckie, a głównie sztandar proroka, koloru zielonego; twarz Jana III odbija się o tło rozwiniętego sztandaru z herbami P. lski i Litwy. Po prawej stronie Sobieskiego przejeżdża ze swą świtą Karol książę lotaryński, kłaniając się królowi; po lewej stronie pobożowski. Niedaleko króla siedzi na ziemi szlachcic, przypatrujący się z lubością wyszczerbionej na łbach tureckich karabelli; w orszaku króla Lubomirski i Potocki. Tło całego obrazu stanowi widok na Wiedeń i Kalenberg.

∞ PODRECZNIK O PIELEGNOWANIU CHORYCH. Dotychczas nie było w języku polskim dobrego podręcznika o pielęgowaniu chorych, teraz dopiero wyszło nakładem «Kroniki Lekarskiej» z druku dziełko będące tłumaczeniem niemieckiej książki prof. Billrotha z Wiednia. Dzielny ten chirurg, który ogromne położył zasługi na polu opieki nad chorymi i rannymi, napisał książeczkę, przeznaczoną dla najszerszych kół publiczności, w której począwszy od przymiotów ducha i charakteru dozorczyń chorych, aż do sposobu przyrządzania katapłazmów i mierzenia temperatury, wszystko z największą skrupulatnością rozbiera, a rozbiera słowami, w których czuć tak biegłość i pewność fachową, jak i szlachetne serce człowieka, z rozkością pracującego dla dobra cierpiących braci. Oceniać dziełko nie będziemy. By jednak dać wyobrażenie, jaką skarbnicę najkonieczniejszych wiadomości stanowi, wymienię główną treść rozdziałów. W rozdziale 1-m autor mówi o pokoju chorego, o przewietrzaniu, ochładzaniu, ogrzewaniu, a dalej o łożu i pościeli chorego. Rozdział 3-ci traktuje o wykonaniu zleceń lekarza, a zatem o podawaniu lekarstw, wzięwaniach, wstrzykiwaniach, okładach, pławkach, kąpielach, zawijaniach i t. d. Rozdział 4-y mieści w sobie to, co dotyczy przygotowania do operacji i opatrunków. W rozdziale 5-y mówi o dozowaniu i pielęgowaniu chorych gorączkujących w ogólności; w rozdziale 6-y o pielęgowaniu w chorobach epidemicznych i zaraźliwych, o ochronie od zarażenia i o dezynfekcji. Rozdział 7-my poświęcony jest najtrudniejszemu niezawodnie pielęgowaniu nerwowo i umysłowo chorych. W rozdziale 8-y o pomocy w wypadkach nagłych, w oparzeniu, odmrożeniu, krwotoku i t. d. Wreszcie, ostatni 9-ty rozdział poświęcony jest kwestyi odżywiania i diety chorych.

∞ POEMAT POLSKO-AMERYKAŃSKI. Główny organ polaków amerykańskich «Zgoda» zapowiada druk poematu p. t. «James Garfield czyli praca i cnota». Ma to być u wórow znacznych rozmiarów, opiewający życie zamordowanego w r. z. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na dowód, że ten jest wdzięczny w układzie i zasługuje sobie na odszczególnienie równie pochlebnie dla autorki jak i polsko-amerykańskiej muzy, redakcja «Zgody» przytacza na próbę kilka stof następujących:

«Na miękkim, barwnym kobiercu murawy
Pół Ohiońskich, w ślicznych jodeł cieniu,
Młody pastuszek szlachetnej postawy
Zwykł siedzieć z książką w dziwnym zamysleniu.

Niekiedy piękne błękitne swe oko
Utkwi w słońcu nad głową chmurze,
Jakby ją badał o przyszłość szeroką
Lat swych następnych, zakreślona w górze.

Czasem z Shakesperem w odartej okładce
Wśród deszczu workiem okryty na miedzy,
Uśnie i marzy—jakby pomódz matce,
I jakby wzniesić się na szczyt nauk, wiedzy.

Klasyków greckich pod swą głowę chowa,
Choć ducha tychże jeszcze nie pojmuje,
W śnie recytuje Hamletowskie słowa
I płacze, że ich rozwiązać nie umie...

Wieraz zręczny i giadki; ciekawi jesteśmy ca-
łością zapowiedzianego utworu polsko-amerykań-
skiej muzy.

◊ UKRAJINA MALOWNICZA. Nakładem księ-
garni wydawniczej p. Maurycego Wolffa, pod re-
dakcją p. Polewoja, wyszło album ukraińskie,
w języku rosyjskim p. t. *Rodnyje otgołoski, ma-
loruskaja tyżn i priroda; sbornik stichotworenij*.
Ilustracje, po większej części Karazina jednego
z najpopularniejszych rysowników rosyjskich, —
są jednak między niemi i utwory Dmochowskiego,
młodego artysty-polaka, wychowawca petersbur-
skiej akademii sztuk pięknych, są bardzo gusto-
wne i w ogóle całość przedstawia się bardzo wy-
kwintnie. Tekst *Rodnyje otgołoski* stanowią
drobne utwory ruskich poetów, przedstawiające
w poetycznej, rymowanej formie, wszystkie szcze-
gólne i typowe rysy Ukrainy. Są pomiędzy ni-
mi: piękne, choć niby proste i naiwne, lecz peł-
ne prawdy, utwory Szewczeni w przekładzie
Płaszczewy, są tęskne, smętne, może już nieco
przeszarżale, opisy natury Feta, są znakomite
idylle Niekrasowa, ballady Puszkina i udatne
wierszyki Minajewa. Utwory te ułożone są sy-
stematycznie, według treści: najprzód step, potem
wioska, chatka ukraińska, nareszcie wspomnienia
przeszłości.

◊ PRZEKŁADY. «Zarja» drukuje powieść
Jeza «Arytokrata», «St. Petersburger Herald»
Prusa «Przygody Stasia», «Otcieczestw. Zapiski»
Orzeszkowej «Sylfidę». — Stefan Baryczka w Zy-
tomierzu przetłumaczył «Maryę» Malczeskiego
na język rosyjski.

KRONIKA POWSZECHNA.

◊ ROK 1300 U MAHOMETAN. Z dniem
12 listopada r. b. zaczyna się rok 1300 arabskiej
Hedżiry. Z tą datą łączy się ważne dla mosle-
minów prorocstwo, a mianowicie rozpoczyna się
wielki zwrot w dziejach świata: powszechne na-
wrócenie ludzkości do islamu. Przyjdzie nowy
prorok, który zmusi ludzkość do ukorzenia się
przed Allahem. Wprawdzie koran nie zwiastował
dokładnie pory jego przyjścia, ale późniejsze
księgi święte oznaczają owo zjawienie się proro-
ka i początek nowego okresu świata na r. 1300.
Część teologów wierzy, że niebawem rozpocznie
się wielka wojna religijna, a wiara ta poczyna
szerzyć się już wśród ludu. Niewątpliwie poja-
wią się też wśród Arabów fałszywi prorocy; trudno
aby przezorny Arabi-pasza dał się nakłonić do
przyjęcia takiej misji. W Sudanie natomiast sta-
ną już na czele tłumnych hufców podobny pro-
rok Mohidi (Mohdi), który wydał wojnę Egi-
ptowi.

◊ KANAŁ PANAMSKI. Prace około prze-
kopania przesmyku panamskiego i połączenia kana-
łu za pomocą atlantyckiego z wielkim oceanem,
biorą pomyślny obrót. Musiano wszakże
przerzucić w Ameryce wszystkie maszyny, spro-
wadzone z Europy, celem osłabienia szybkości
ich ruchów. Kanał ten stał się obecnie przedmiotem
zajmującego turnieju pomiędzy Europą i Ameryką.
Europejscy robotnicy pracują metodycznie,
regularnie i spokojnie; amerykańskie rzucają się
do pracy z pośpiechem gorączkowym, rzeczy mo-
żna, brutalnym. Ogólna odezwa do przedsiębior-
ców budowy sprawiła dobry skutek, co objawia
się zarówno w szybkim postępie robót, jak w ta-
ności cen, tak, że koszt przekopu wyniosą pra-
wdopodobnie mniej, niż w kosztorysie przewi-
dziano.

◊ ETYKIETA DWORSKA w Hiszpanji na-
kazuje każdemu nowonarodzonemu dziecku w ro-
dzinie królewskiej nadać epitet «silny i zdrów»,
resp. «silna i zdrowa». Otóż niedawno przyszedł
na świat młody książę Asturyi, ale niezwywy.
Marszałek dworu o tym wypadku doniósł narodu-
wom w piśmie publicznym w następującej for-
mie: «Najjaśniejsza królowa hiszpańska raczyła
powić silnego i zdrowego księcia Asturyi, który
wszakże raczył przyjść na świat niezwywy».

◊ OCTAVE FEUILLET odczytał artystom
teatru *Gymnase* swoją nową sztukę w 6 obrazach,
p. n.: «Un roman parisien». Pierwsze trzy akta
są świetną komedią, pełną dowcipu najwybit-
niejszego; następne są nadzwyczaj dramatyczn-
e. Nigdy, jak zapewniają, autor «*Dalili*» nie wy-

zyskał w sposób tak efektowny sytuacji zupełnie
nowej i oryginalnej. Sztuka wymaga świetnej
wystawy.

◊ MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUK
PIĘKNYCH. W Monachjum odbędzie się w roku
przyszłym międzynarodowa wystawa sztuk pię-
knych.

ZDALEKA.

(Z «Kłosów»).

Obrazki i Myśli.

VI.

Jako ten jeleń, co lecąc do źródła,
Z dyamentów rosy otrząsa krzew młody,
Do żywych źródeł tęskni dusza moja,
Do żywej wody!

Pragnę — i jestem, jak trawa mdlejąca,
Na pasieczysku skwarnem rozczłana,
Którą żrenica rozogniona słońca
Pali od rana.

A gdzie strumienie, a gdzie są te rzeki,
Co mnie napoją w porannych zórz cizy?
— Jako huk morza, tak huk ich daleki
Ucho me słyszy!

Z gór wielkich spłyną, jak płaszcze błękitu,
Przybiorą z jarów i źródeł tajemnych —
I w pierwszych blaskach nowego rozawitu
Napoją ciemnych.

I srebrnym skrzydłem uderzą o gmachy
Spróchniałe w sobie, stojące bez duszy;
I pójdą dreszczem po ludach przestraszy —
I grom je ruszy.

A zaś na pola i łąki nuderzą,
Gdzie siew przyszłości przysuły mdłe pyły;
I zielenością rozkwitną nam świeżą
Stare mogiły.

I precz ponoszą — aż w ocean siny —
Fale łez ludzkich — i krwi ludzkiej rzeki;

I nowe światy powstaną z głębin —
I nowe wieki!

Rettenbach.

VIII.

Wieczorny dzwon, wieczorny dzwon
Pochwylił duszę moją
I uniósł ją do lubych stron,
Gdzie gwiazdy we łzach stoją!
Tam z łąk i pól, tam z łąk i pól
Westchnienie ciche leci,
I pierś żar, i męzki ból,
W źrenicach mokrych świeci.
Rozwiał się czar, rozwiał się czar,
Co trzymał mnie w zachwycie
U stóp tych skał, olbrzymich mar,
Stojących w mgły błękitnie!
Wskroźek i gór, wakrań rzek i gór,
Czuje cię, wiosko droga!
I słyszę twój szumiący bór,
I widzę krzyż u proga,
I łąki i znój, i łąki i znój,
Co cię od wieku poją...
O kraju mój! o kraju mój!
Zańw jestem twoją, twoją!...

Aussec.

Marya Konopnicka.

GABINET DENTYSTYCZNY i Laboratorium
stucznych zębów Józefa Landau w Petersburgu, na
rogu W. Morskiej i Grochowej № 23, otwarty codziennie
od 10—5; konsultacje w języku polskim. (3-0-6)

Dr Fr. Rubinstein, Władimirskij pr. 2,
bambami kobieciami we wtorki i piątki od 3-iej do 4-iej.
Porady po polsku.

OSOBA posiadająca dyplom z konserwatorium pa-
ryskiego, życzy sobie udzielać lekcyjne fortepianu i
śpiewu. Uprasza zgłaszać się listownie do redakcyi
«Kraju». (37-8-3)

Mam honor zawiadomić, iż otworzyłem w Warszawie

CUKIERNIĘ

ORAZ SPECYALNĄ FABRYKĘ

CUKRÓW I LODÓW

pod własną firmą

J. ZAWISTOWSKI

przy zbiegu ulic: Brackiej, Chmielnej, Szpitalnej i Zgoda.

Wieloletnia praktyka moja w zawodzie cukierniczym, gdyż od młodości kształ-
ciłem się w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, jak pp. Semadeni w ogrodzie
Saskim, ś. p. Czajkowskiego, niegdys przy ulicy Czystej, Wedla, a ostatecznie przez
lat 6 zarządzając cukiernią p. J. Janowskiego w gmachu Teatralnym i tegoż Fabry-
ką Czekolady, — daje mi możliwość wprowadzenia wszelkich nowoczesnych ulepszeń
w fabrykacyi, a tem samem i wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Głównym staraniem mojem będzie zwracać uwagę na czystość i wyborowe ga-
tunki wydawanych na miejscu artykułów, oraz na natychmiastową, grzeczną i ele-
gantną usługę; szczególnie jednak i przedewszystkiem starać się będę wykonywać
wszelkie, tak najwykwintniejsze, jak i skromne zamówienia, do których mam za-
pewnioną pomoc najzdolniejszych pracowników.

Mam nadzieję, że starania moje znajdą poparcie, względy i protekcję Szano-
wnej publiczności i w tem przekonaniu śmiem polecić moje usługi.

(61-3-1)

J. ZAWISTOWSKI.

STUDENT mat. fak., ukończywszy filologiczne
gimn., życzy udzielać lekcyjne lub
korepetycje z przedmiotów kursu gimnazjalnego. —
Pierwsza rota Izmańtowskiego pułku, domu № 22,
mieszk. № 8, pokój 1-szy na prawo od wejścia.
(58-1-1)

Nauczycielka polska udziela lekcyjne języków, przed-
miotów gimnazjalnych i muzyki. Adres: Herce-
strop., Max. Posażkaja ul., № 18, ka. 4. (66-3-1)

FRANCISZEK STANKIEWICZ zmarł 15 lipca
1882 r.; po nim został majątek nieruchomości dwa
wsie. Prawnymi sukcesorami są następujące osoby:
Wincenty, Dyonisy i Tomasz Stankiewicz-
wie, lub dzieci ich, których upraszam zjechać do
m. Wilejki, wileńskiej gubern. na 20 lutego 1883 r.
(54-1-1) KOLYSZKO.

STUDENT mat., szuka korep. ze wszystk. przedm.
realn., klas. i woj. gimn., a także z niem., franc.,
angielsk., włosk. i polsk. jez. Róg Newsk. i Ka-
rawan., wejście z Kar., m. № 35, d. Lichaczowa, M. W.
(67-2-1)

Student mat. 3-go kursu poszukuje lekcyj. Ekate-
rynhoński prosp. d. № 6, m. 145. (68-2-1)

STUDENT Uniw. udziela lekcyj literatury i histo-
ryi polsk., oraz innych nauk, w zakr. kursu gimn.
wchodzących. Adr.: Cp. Машанская ул., № 18, ка. 3,
Z. W. (49-3-2)

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA CHORYCH NA ŻOŁĄDEK

w Warszawie,

przy ulicy Kruczej, № 13 bđ.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych dotknię-
tych cierpieniami żołądka i kiszek. W ambulatorium
zakładu niżej podpisanego udziela porady przychodzą-
cym chorym od godz. 10 do 11 zrana. O bliższych
warunkach dowiedzieć się można na miejscu, lub
w mieszkaniu kierującego zakładem, przy ul. Prze-
jazd, № 11.
(48-0-1)

Dr. M. Rejchman.

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI B. M. WOLFFA

w PETERSBURGU, Gołocinny dwór, № 17 i 18. || w MOSKWIE, na Petrowce, dom Michalkowa, № 5. || w WARSZAWIE, u L. Polaka, Nowy-Świat, № 89.

Alsog. Historia powszechna kościoła; tłumaczenie Ka. St. Krasieńskiego, biskupa wileńskiego; 3 t. rs. 8.
Bartoszewicz. Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. 3 tomy. Cena rs. 6.
Brodziński. Wiesław. Sielanka krakowska z rysunkami Fredry i Kossaka 40 kop.
Byron. Wędrowki Czajd Harolda, tłumaczenie Budzińskiego 50 kop.
Chadźkiewicz. Haman. Tragedya 50 kop.
Chadźkiewicz. Nasza ziemia. Powieść 75 kop.
Dziejopiscie krajowi w przekładzie z języka łacińskiego na polski. zawierający monografie Solikowskiego, Sobieskiego, Orzelskiego, Heidensztejna, Wassenberga i innych. 12 tomów. Cena rs. 8.
Goszczyński. Dziennik podróży do Tatrów, 2 tomy 75 kop.
Goszczyński. Sobótka. Powieść wierszem, 40 k.
Gregorowicz. Tomek Sandomierzak. Powieść 3 tomy 1 rs. 20 k.
Hołowiński. Pielgrzymka do ziemi świętej, odbyta i opisana przez X. Ignacego Hołowińskiego. Cena rs. 6.
Humboldt. Obrazy natury. Tłóm. prof. Urbańskiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jazwiński. Praktyczna metoda nauczania się języka francuskiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jerlicz. Latopisiec, albo kroniczka. 2 t. Cena 75 k.
Kaczkowski. Bracia ślubni. Powieść z czasów Augustowskich; 3 tomy 2 rs. 25 k.
Kaczkowski. Mąż szalony. Pow. 2 t. 1 rs. 25 k.
Kaczkowski. Wnuczęta. Pow. współcz. 4 t. 2 rs.
Kaczkowski. Ostatni z Nieczujów. 6 t., rs. 4 k. 25.
Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. 35 k.; w oprawie 1 rs. 50 k., 2 rs. 2 rs. 50 k.
Koronowicz. Słowo dziejów polskich. 3 t. 12 rs.
Korzeniowski. Dramata 2 tomy 1 rs.
Korzeniowski. Tadeusz Bezimienny. Powieść 3 t. 1 rs. 50 kop.
Korzeniowski. Wyprawa po żonę. Powieść 2 tomy 1 rs. 25 kop.
Krasicki. Pan Podstoli. 75 kop.
Kraszewski. Komedjanci. Powieść, serya II 75 k.
Libelt. Estetyka, czyli umiastwo piękne, cz. II, 2 tomy, 2 rs.
Lüben. Przewodnik do wykładu historii naturalnej, z drzeworytami. 4 tomy. 1 rs.
Łada Zabłocki. Poezye, kop. 50.
Malczeski. Marja. Powieść ukraińska z ilustr. Fredry, 35 k., w oprawie w płótno angielskie 45 k.
Mętiewicz. Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta. 4 tomy, 2 rs.

Mickiewicz. Plama w 6 tomach, z portretem autora, rs. 12
Mickiewicz. Konrad Walenrod, Grażyna, z dołączeniem tłumaczeń francuskiego i angielskiego, z illust. K. Tysiewiczza. W w. 8-ce, rs. 5, w pięknej oprawie rs. 6 kop. 50.
Miller, Dr. Domowy lekarz homeopata, rs. 1.
Muczkowski. Gramatyka języka polskiego: mała, kop. 80. większa kop. 50
Niemcewicz. Śpiewy historyczne. Wydanie miniaturowe. W oprawie rs. 1 kop. 50; wydanie ilustrowane w oprawie rs. 7.
Norwid. Auto-da-fé. Komedya 20 kop.
Ołtarzyk polski mniejszy. Zbiór katolickiego nabożeństwa co najpotrzebniejszego, z ksiąg przez kościół potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, k. 50; w oprawie rs. 1 k. 50, 2 rs., 3 rs.
Ołtarzyk złoty, czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni, kop. 50; w oprawie rs. 2, w bogatej oprawie ze złoczeniem brzeg. rs. 3, w aksamit rs. 5, w kość słon. rs. 15.
Pol. Pamiętniki Winnickiego 3 tomy 1 rs. 30 k.
Plejada polska, z ilustracyami: Kossaka, Kostrzewskiego, Fredry, Staszynskiego. W wielkiej 8-ce. rs. 4 kop. 50; w oprawie rs. 5 kop. 50.
Pütz. Kurs geografji porównawczej, rs. 1.
Rzewuski. Pamiętniki Michałowskiego 3 t. 1 rs. 50.
Rzewuski. Zamek krakowski, Romans historyczny z wieku XVI, 2 tomy 1 rs. 50 k.
Skarbożyk poezji polskiej. 12 tomów w ozdobnej oprawie. rs. 10; wydanie w 3-oh tomach mniejsze. rs. 4; w 2-oh tomach, rs. 8.
Skarbek. Pamiętniki Seglasa. Przygody i opowiadania Dodosińskiego, 75 k.
Skarga. Żywoty świętych starego i nowego zakonu z dodatkiem życiorysu Skargi, skreślonego przez J. Bartoszewicza z portretem Skargi. 2 tomy, z rycinami rs. 8, w oprawie rs. 4 kop. 50; wydanie na welinie ze stalorytami rs. 8, w oprawie rs. 9 kop. 50.
Słowacki. Jan Bielecki, z drzeworytami 40 k.
Śmigielka. Sukcesja i praca. Powieść, 50 k.
Sowa. Poezye. 50 k.
Sowa. Dziś i wczoraj 2 tomy 1 rs.
Szyrmer. Pamiętniki nieboszczyka Pantofla, 2 t. 80 k.
Tripplin. Podróż po księżycu 50 k.
Tripplin. Wspomnienia z podróży 4 t. 2 rs. 50 k.
Tyszyński. Rozbiory i krytyki. 3 tomy 2 rs.
Weber. Rys dziejów powszechnych. 2 tomy, 1 rs.
Wereszczyński. Kazania, 1 rs.

Wicherski. Nowy Harpagon. Komedya, 90 k.
Wieniec roku łaskawości Pańskiej. Zbiór nabożeństw w nowszych czasach łaskami i odpustami przez stolicę apostolską zaleconych; kop. 50, w oprawie 1 rs. 50 k.

Monumenta regnum polonise cracoviensis. Miedzioryty Stachowicza, przedstawiające groby i pomniki królów polskich w Krakowie; w wielkim in-folio formacie, 20 rs.
Portret Adama Mickiewicza, litogr., 75 kop.
Portret biskupa Hołowińskiego, 1 rs.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Bajki Jachowicza, z rysunkami W. Gersona. Tom w 8-ce w ozdobnej oprawie rs. 1; z rycinami kolorowanymi rs. 1 kop. 50.
Bajki Krasickiego, z rysunkami kolorowanymi A. Zaleskiego. Tom w 8-ce w ozd. tekturze, rs. 1.50.
Kolęda. Podarek dla dobrych i grzecznych dzieci. Abecadło i stopniowa nauka czytania. Wydanie ozdobione 120 drzeworytami. Cena kop. 50; w oprawie z okładką wyciętą złotem cena rs. 1.
Obrazy mszy, albo wykład modlitw i obrządków najświętszej ofiary, dla użytku młodzieży; 1 tomik miniaturowy. Cena kop. 20; w oprawie kop. 75; w ozdobnej oprawie cena rs. 1.
Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z 33 rycinami J. Kossaka, H. Pillatego, z dodatkiem nut; ozdobne wydanie na wellnowym papierze, w oprawie płóciennej, ze złoczeniem brzegami i wyciśnięciem popiersiem autora, cena rs. 7; w oprawie szagrenowej rs. 10, bez oprawy rs. 5.
Śpiewy dla dzieci, przez Stanisława Jachowicza z 12 drzeworytami według rysunku W. Gersona, i muzyk kompozytji Lubomirskiego, Moniuszki, Dobrzyńskiego i innych. 75 kop.
Wędrowki do krajny baśni i bajek. Rymowane gawędki z kolorowanymi rysunkami w ozdobnej tekturze. Cena rs. 1.
Wspomnienia z lat dziecińczych, przez Matkę Dobrosławę; 2 tomy, rs. 1.
Złota różcarka. Grzechy dziatwy, z kolorowanymi rycinami w ozdobnej okładce, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki z kolorowanymi rycinami w ozdobnej tekturze, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci, nowe. Wesołe bajeczki z 15 kolor. rycinami; w ozdobnej tekturze, rs. 1. (25-0-8)

Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada na składzie znaczny wybór książek w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim, zaczawszy od broszurek aż do wielkich ozdobnych wydań. Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju lub zagranicą wychodzące. Katalogi swych wydań w języku rosyjskim, księgarnia wysyła żądającym bezpłatnie. Zamówienia wykonywają się jak najakuratniej.

„TALIA” FABRYKA KRYZ

W WARSZAWIE,
ulica Senatorska, № 4.

Pod nową administracją znacznie rozszerzona, wyrabia szczególnie pięknym i elegancją wykończeniem 600 najnowszych deseni z muslinu, gazy, tiulu, crepe-lisse, koronek (gauffrés et plissés) Ballayeuses.

Wskutek nowo-wprowadzonej podwyższonej taryfy celnej, **wszystkie nasze kryzy wypadają o 30% do 40% taniej**, niż sprowadzane dotąd z zagranicy.

◆◆ Próby na żądanie wysyła się franco. ◆◆

(62-3-1)

Odebrawszy na tegorocznej Wystawie Warszawskiej Dyplom Uznania za Importowane Buhaje Holenderskie, polecamy Sz. Ziemianom usługi nasze do zakupna i robienia obstalunków na takowe, a mianowicie ofiarujemy:

1) **IMPORTOWANE BUHAJE HOLENDERSKIE** dwulatki, w cenie rs. 285-325; 2) także, w wieku 1½ lat, w cenie rs. 255-285.

Nadmieniamy, że takowe stoją u nas zawsze gotowe na sprzedaż i że każdy z zakupionych u nas Buhaj Oryginalnych Importowanych, posiada świadectwa pochodzenia, rządowymi pieczęciami autoryzowane. Również przyjmujemy obstalunki na Importowane Buhaje rasy Shorthorn Simmenthal, Szwyc, Algau i t. d.

DOM ROLNICO-HANDLOWY
M. Chmielewskiego i Sp.

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 38, wprost cukierni Lourea. (30-4-4)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbicia położu, z zachowaniem tajemnicy. Maksimil. zanlek, d. Pella № 2 m. 22. (44)

MIESZKANIA po 9, 5 i 4 pokoiów, ze wszystkimi dogodnościami, po przystępnych cenach. Plac W. Teatru, dom № 10. (53-9-1)

«Warszawa». W ogłoszeniu Zegarmistrza Woronieckiego, zamieszczonem w Nrze 5 «Kraju», opuszczone wyrazy «w Warszawie». (53-1-1)

UCZEŃ kończący kurs gimn. wojen., poszukuje korepetycji czterech klas niższych. Zgadza się na małe warunki. Adres: Troickij pieronok 26, gm. 14, Ant. P. (60-8-1)

PRADZYŃSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa, Miodowa Nr. 2.

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Wyłączna reprezentacya na Królestwo Polskie fabryki

H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca znane z dobroci wyroby tejsze fabryki, a nadto:

Lokomobile i Mlocarnie parowe z fabryki pp. Rustonn, Proctor & Co w Lincoln.

Plugi i Siewniki rządowe oryginalne R. Sacka w Piagwitz

Siewniki rzutowe H. F. Eckerta w Berlinie,

oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki i Katalogi wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(31-6-4)

Od Lyceum Realnego w Petersburgu

Litiejny, d. № 26, m. 29.

Oznajmia się, że wyższy oddział (wyższe kursa) zastępuje 2 pierwsze kursa Instytutu inżynierów komunikacyi, zaś niższy i przygotowawczy obejmują zupełny kurs rządowych szkół realnych. Kończący oddział otrzymują patent rządowy; podobnie i kończący oddział przygotowawczy. Pobyt w zakładzie uwalnia od wojskowej służby. Blizsza wiadomość w kancelaryi zakładu, w dzień do godz. 2-ej po południu. (65-1-1)

Najnowsze dzieła nakładowe
KSIEGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE.

	rs. k.
Bobrzyński M. Dzieje polski w zarysie, drugie znacznie zwiększone wydanie, 2 tomy	4 —
Bykowski Piotr Jaksa. Faktor hetmański, pow. zeszlowiecna	— 90
— Trzy epizody z dawnego życia szlacheckiego. — Treść: Świącone w Zabuniu u wojew. Sępkiowskiego. — Córka hutniańska. — Mirza Tadi-el-Faber (Wacław Rzewuski), z portr. Obodko Ign. Pamiętniki kwestarza. — Wydanie nowe ozdoba, z dwunastoma rysin. pomyślnie E. M. Andriollego, wykon. spos. fotolitogr. W wytwornej opr. w sug. płót. bogato złoconej	1 50 15 —
Dubiecki M. Kudak, twierdza kresowa i jej okolice. Monografia hist., nagr. przez Ak. umięjętn. w Krakowie	— 90
Fredro A. hr. (ojciec). Dzieła. — Nowe, zupełne wyd. w 8-cie z portr. aut., 12 tomów	24 —
Fredro Jan A. hr. (syn). Komedye. Drugie zupełne wyd. z portr. aut. 4 tomy	4 —
Gliński Henryk. Tylko doktor. Szkice pow.	— 70
Hodi T. Pan ślepy Paweł. Powieść	1 80
J. Dr. Antoni. Zameczki podolskie na kresach multińskich. Wyd. drugie przerob. i powiększone przez autora. 3 tomy	5 —
— Z przeszłości Polesia Kijowskiego. Opow. historyczne	— 80
— Księga pamiętnicza majora A. Ptaszyńskiego 1769—1793	— 50
— Opowiadania historyczne, serya III, 2 tomy Treść: I. Karol Prozar, ostatni oboźny litewski. — Antoni Nowina Złotnicki. — Benedykt z Drozdów Nowina Hulewicz. — Dymytr z Drozdów Tomaszewski. — Straszny Józef. — Czartoryscy i Repnin. — II. Tron księżycy za kobietę. — Jak się żyło na kresach ukraińskich przed inkursją kozacką. — Jeden z wielu. — Gospodarstwo naszych prababek. — Niemierzyce	3 —
Jęć T. T. Wnuk chorążego. Powieść w 2 t.	2 —
Kantecki Klemens. Artur Grottiger Szkice biograficzne	1 50
— Sumy neapolitańskie. Opowiadanie histor.	1 80
Karasowski Maurycy. Fryderyk Chopin. Życie, listy, dzieła. 2 tomy	3 —
Karwiński Józef Dunin. Szkice obycz. i hist.	1 20
Koleczko Walenty. Zasady praktycznego urzędowania lasów, ich szacowania i zagospodarowania. Z dodaniem 2 mapp, tablic i drzeworytów w tekście	1 50
Kozłobrodzki Wł. hr. Komedye jednoaktowe. Serya I	1 20
Kraszewski Kajetan. Od szkolnej ławy, opowiadanie z lat 1798—1813	1 50
Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej, ułoż. przez Narcyzę Zmichowską	1 50
— w ozd. płóc. opr. i złoc. brzeg.	2 40
Lam Jan. Koroniarz w Galicyi, czyli powagi powiatowe. Wydanie 3-cie	1 20
— Wielki świat Capowie. Pow. wsp. Wyd. 3	1 20
Lubowski Edw. Uchy Janek i głośny Franek Powieść 2 tomy	1 80
— O ludzkich przywarach. Studya według obcych dzieł opracowane i przyswojone	1 20
Prohaska Antoni. Ostatnie lata Witolda. Studium z dziejów intrygi dyplomatycznej	2 50
Rehman Ant. Dr. Szkice z podróży do połudn. Afryki, odbytej w latach 1875—1877	2 25
Rocznik pedagogiczny, wydawany staraniem i pod red. S. Dicksteina, przy współudziale wielu pedagogów, rok I (1881)	2 50
Sawicki Dr. Jan Stella. Rady dla młodych mężatek. Wyd. 2, kop. 75, w ozd. opr. pł. ze złoconymi wycisk. i brzeg.	1 20
Scherr Jan Dr. Historia literatury powisz. według 6-go wyd. oryginału niemieckiego przełożona, uzupełn. i powiększ. przez Bronisława Zawadzkiego. 6 zeszyt., czyli 2 t.	1 50
Sienkiewicz H. Pisma, 4 tomy. Wyd. drugie. Tom każdy po	1 —
Smolka Stanisław. Mieszko stary i jego wiek, praca uwiecz. nagr. przez Tow. hist.-lit. w Paryżu	4 —
— Szkice historyczne, serya I. — Treść: Niepoprawny ród; Witold pod Grunwaldem; Długosz; Unja z czechami; Słowo o historii; Uzupełnienie	2 —
Szujski Józef. Opowiadania i roztrząsania historyczne (pisane w latach 1875—1880)	3 —
Wilczyński A. Na manowcach. Dzieje zwykłego śmiertelnika	1 50
— Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców	1 20
Wójcicki K. Wł. Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (1800—1830)	1 50
Wrześniowski. Tetry i Podhalanie	— 80

Powyższe dzieła są do nabycia w Petersburgu w księgarni J. Ugra, Plac Kazański, 7. — W Cesarstwie i Królestwie we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (55-2-1)

Student UNIWERSYTETU III kursu może otrzymać dozwolenie na udzielanie lekcji matematyki i przysposobienie do wszelkich średn. zakł. nauk, oraz dawanie korepet. już będącym w takowych. Reflekt. raczą zgłaszać się list. i osob. codz. od g. 4 do 5 pod adr.: Crossmann nep., № 7, ks. 3, H. B. (48-3-2)

STAN RACHUNKÓW
RUSKIEGO dla zewnętrznego handlu BANKU w Petersburgu.
 PO DZIEŃ 31 LIPCA 1882 ROKU.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Ruble.	K.	Ruble.	K.	Ruble.	K.
STAN CZYNNY.						
Kassa (bilety Banku państwa i moneta drobna)	365,481	08	707,984	—	1,073,425	08
Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	2,710,558	rs. 63 k.				
2. W prywatnych instytucjach bankowych:						
a) W pet. tow. wz. kred.	3,199	rs. 68 k.				
b) W pet. pryw. banku hand.	523	» 34 »				
c) W pet. ban. dysk. i zakład.	803	» 77 »				
d) W pet. banku międzynar.	192	» 29 »				
e) W woł.-kam. handl. banku	725	» 85 »				
f) W filji pet. warsz. ban. hand.	12	» 71 »				
	5,458	rs. 42 k.				
Skup wylosowanych nie mniej, jak z 2-ma podpisami	2,887,040	06	513,487	47	3,400,527	53
Skup wylosowanych papierów publicznych i kuponów	58,259	80	—	—	58,259	80
Kupony metaliczne	4,748	83	—	—	4,748	83
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	209,000	—	—	—	209,000	—
Pożyczki na zastaw *):						
1. Papierów państwowych i przez rząd gwarantowanych	2,119,351	rs. 53 k.				
2. Udziałów, akcji, obligacji i listów zastawnych przez rząd niegwarantowanych	3,753,937	» 46 »				
3. Towarów	97,207	» 60 »				
Należące do banku złoto i srebro	5,970,496	59	—	—	5,970,496	59
Papiery publiczne, należące do banku:	36,491	75	—	—	36,491	75
1. Państwowych i przez rząd gwarantowanych	5,219,534	rs. 48 k.				
2. Udziały, akcje, obligacje i listy zastawne, przez rząd niegwarantowane	257,528	» 63 »				
Należące do banku tratty i weksle, na domy zagraniczne	5,477,063	11	246,495	07	5,723,558	18
Korespondenci banku:	351,127	93	96,018	84	447,146	83
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanymi	6,311,722	rs. 27 k.	6,311,722	27	1,254,041	83
Niegwarantowanymi	3,268,399	» 11 »	3,268,399	11	1,900,757	50
Towarami	151,149	» 21 »	151,149	21	401,557	50
Zobowiązaniami handlowymi	10,136,786	» 36 »	10,136,786	36	430,887	13
Sumy	19,868,056	rs. 95 k.				
b) Kredyta blankowe	2,310,801	» 96 »	2,310,801	96	3,292,482	30
c) Kredyta rebusowe	—	—	—	—	225,868	17
Sumy	22,178,858	rs. 91 k.				
II. Na rachunkach banku (nostro conti):						
a) Sumy do dyspozycji banku 377,150 rs. 63 k.	377,150	63	—	—	408,814	47
b) Weksle u korespondentów 214,053 » 50 »	244,053	50	—	—	244,053	50
Sumy	621,204	rs. 13 k.				
Rachunek banku w londyńskiej jego agencji	—	—	6,570,800	44	6,570,800	44
Wydatki bieżące	121,476	15	31,200	—	152,676	15
Organizacja i urządzenie	5,156	46	7,638	—	12,794	46
Summy przechodnie	174,279	11	23,507	44	197,786	55
R a z e m	41,176,679		15,734,369	53	56,911,048	53
STAN BIERNY.						
Kapitał włożony banku	20,000,000	—	—	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwowy	898,815	85	—	—	898,815	85
Wkłady na rachunek bieżący:						
1. Zwyczajne	856,790	rs. 89 k.				
2. Warunkowe	3,264,572	» 50 »				
Korespondenci:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Sumy do dyspozycji korespondentów	7,648,077	rs. — k.	7,648,077	—	1,671,873	73
b) Weksle w komis	386,774	» 72 »	386,774	72	14,329	13
Sumy	8,034,851	rs. 72 k.				
II. Na rachunkach banku (nostro conti):						
Summy, należące się im od banku	299,609	» 82 »	299,609	82	2,579	30
Sumy	8,334,461	rs. 54 k.				
Ajencya banku w Londynie	6,570,800	44	—	—	6,570,800	44
Akceptowane tratty	139,456	02	13,838	659	13,978,115	02
Niewypłacona na akcje dywidenda	14,954	40	—	—	14,954	40
Otrzymane procenta i komisy	857,067	40	87,200	—	944,267	40
Summy przechodnie	241,759	96	119,728	37	361,488	33
Weksle w komis	947,775	rs. 10 k.				
R a z e m	41,176,679		15,734,369	53	56,911,048	53

* W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 4,057,397 rs. 84 k.
 ** W tej liczbie za rachunek osób trzecich 4,954,922 rs. 57 k.

Dr med. W. JAROSZYŃSKI
 ordynuje od 1-go września, jak i w roku zeszłym
 w „MERAN”
 mieszka Landstrasse, 361.
 (42-6-3)

STUDENT MATEMATYKI ze złotym medalem gimnaz., udziela korepetycje i lekcje filolog. i realistom. Was. O., 6 lin. № 29, m. 94. Z. O. (50-2-2)

SKŁAD WIN
pod firmą braci Saulewicz
 Zagorodny gr. na rogu Leszkuwa sawł., № 35/16.
 Rekomenduje przeważnie wina Węgierskie wytrawne i łagodne od kop. 75 do rs. 10. Młody staropolskie od rs. 1 k. 20 do rs. 15. Wódka staroka od rs. 1 k. 20 do rs. 10, oraz rozmaite wina krajowe i zagraniczne. Życzącym mieć cennik naszego Składu Win, takowy wysyła się bezpłatnie. (52-3-2)

РЕАЛЬНОЕ УЧИЛИЩЕ
ИНЖЕНЕРА В. В. МУХАНОВА
 (БЫВШЕЕ О. Г. ГАВЛОВСКАГО).
 Существует 12 лѣтъ. Состоитъ изъ приготовительнаго, шести основныхъ, седьмаго дополн. классовъ и особаго вышшаго курса для приготовления на III курсъ Института: Инженеровъ Путей Сообщенія и Горнаго.
 Въ текущемъ году окончено курсъ 7-го дополнительнаго класса 8 человекъ, которые всѣ поступаютъ въ высшія учебн. заведенія и на вышшій курсъ училища, пользующагося правами одинаковыми съ военнотаннинскими правит. реальныхъ училищъ. (51-3-2)

STUDENT Uniwersytetu udziela lekcji języka polskiego i nauk w zakresie kursu gimnazjalnego. Interesowani raczą się zgłaszać listownie i osobiście codziennie od g. 11—1 i 5—6 pod adresem: Строкмк пер., № 7, кв. 3. С. Г. (47-3-2)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.